Nr. 192. We Lwowie, Środa dnia 20 Sierpnia 1884. Rok XXIII.

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . 2 złr. — „
Kwartalnie: W państwie austrjackiem . . 6 „ — „
Do Prus i Rzeszy niemieckiej, „ Francji, „ Belgii i Szwajcarji, „ Włoch, Turcji i księstw Nad., „ Serbii — po 7 złr. 50 ct.
Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

LWÓW d 19. sierpnia.

(Pierwsze posiedzenie sejmu — Pisma wiedeńskie o zjeździe w Krakowie. Chiny. — Przyciąganie Włoch przez Anglię i Niemcy.)

Marszałek krajowy wystosował do posłów sejmowych następującej treści zaproszenie:

„Jego ces. i król. Apostolska Mość raczył najmiłościwiej najwyższym patentem z dnia 8go b. m. zwołać odroczony sejm krajowy w celu podjęcia dalszej swej czynnności na dzień 2. września b. r.

Po uroczystem nabożeństwie, które się odprawi jednocześnie w łacińskim kościele katedralnym i grecko-katolickiej cerkwi miejskiej o godzinie 10. rano, odbędzie się w wyż wspomnianym dniu o godzinie 11. rano w sali sejmowej 25. posiedzenie I. sesji V. perjodu sejmu krajowego.

Zapraszając do udziału w obradach, mam zaszczyt dołączyć porządek dzienny.“

Porządek dzienny 25. posiedzenia I. sesji V. perjodu sejmu galicyjskiego, które się odbędzie we wtorek dnia 2. września 1884 o godzinie 12. w południe.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o zatwierdzenie poręczenia pożyczki rządowej 300.000 złr. na zasiewy jesienne w okolicach powodzią dotkniętych. Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

2. Sprawozdanie komisji lustracyjnej o czynnościach Wydziału krajowego za czas od 1. lipca 1882 do 1. lipca 1883. Sprawozdawca poseł Gross.

3. Sprawozdanie komisji konkurencyjnej o ustawie konkurencyjnej kościelnej. Sprawozdawca członek sejmu Rittner.

* * *

Jak się można było spodziewać, przyjazd Czechów do Krakowa zwrócił na siebie uwagę „naszych najserdeczniejszych“ i nie będzie im bardzo miło widzieć zbratanie się dwóch narodów słowiańskich, które tak długo niemieccy hegemonowie uciskali. Pisma wiedeńskie zostały zaskoczone tym wypadkiem, widać to po tonie, w jakim piszą, tonie niezdecydowanym, niejednolitym. *Tagblatt* rozgorzczony przychodzi do rozpaczliwego wniosku, że Niemcy austrjackie, czy choćby nie wiedzieć jak siły wytężali, nie powstrzymają już wrzącej fali „sławizmu“, mającej wzięcie w sferach dworskich. *Fremdenblatt* próbuje ośmieszyć zjazd, pisząc, że tylko około 300 czeskich Sokołów przybyło do Krakowa, a „bratnie narody musiały używać języka niemieckiego“, aby się porozumieć. Bardzo to licho dowcipy, a dalej się należy, iż na co lepszego się nie zdobył. Jedna *Wiener Allg. Ztg.* robi *une bonne mine au mauvais jeu* i pisze, iż Niemcy bez zawiści na ten zjazd spoglądają, żywią tylko nadzieję, iż zbratanie Czechów z Polakami wyda tylko cywilizacyjne owoce. Zachowanie się nieprzyjaznej nam prasy centralistycznej dowodzi tylko, że zjazd w Krakowie zrobił wielkie wrażenie.

* * *

Dzienniki angielskie podawały wiadomość, jakoby Chiny odrzuciły swoje propozycje, zrzekły się kosztów wojennych, a „wypowiedziały wojnę“ Francji. Z Paryża donoszą, że nie mamy potwierdzenia tej wiadomości. Według *Times* Francja odrzuciła ofiarowane jej pośrednictwo Anglji, Niemiec i Ameryki, poczem Chiny cofnęły swoje propozycje i zadecydowały wojnę. *Times* utrzymuje, że nietylko wojna wypowiedziana, ale ruch wojska już się rozpoczął. Liczne oddziały koncentrują się w prowincji Kwang-Si na północno-wschodniej granicy Tonkinu a 6.000 Chińczyków miało wylądować w Hoi-how.

Wszystkie te wiadomości dzienników angielskich zaprzeczone zostały. Chiny zaprotestowały tylko przeciw postępowaniu Francji i życzą sobie pośrednictwa mocarstw europejskich, aby w polubowny sposób całą sprawę zakończyć.

Zaraz po zamknięciu kongresu w Izbie deputowanych prezes ministrów p. Ferry wniósł sprawę chińską na porządek dzienny, i zażądał kredytu. Członkowie skrajnych grup oświadczyli, że zezwolą na kredyt, lecz zastrzegają, iż zezwolenie to nie oznacza bynajmniej zaufania dla rządu, — poczem głosy składano na trybunie. Wszystkich głosów złożono 279, z których 217 było za, 49 przeciw kredytowi; 11 głosów było nieważnych.

W pięć minut potem głosowano zwykłym sposobem, deputowani dali 502 głosy, z których 350 było za a 150 przeciw całemu wnioskowi, poczem przyjęty przez rząd projekt wotum ufności w tych słowach: Izba ufając w stanowczość, z jaką rząd doprowadzi do poszanowania traktatu Tien-Tsin, przechodzi do porządku dziennego, przyszedł pod głosowanie na trybunie. Prezes oświadcza, że ponieważ *Quorum* (279) nie zostało osiągniętem, gdyż cała prawica i wielu członków lewicy nie są obecni, na przyszłem więc posiedzeniu ponownie głosować wypada, aby otrzymać wotum zupełnie w porządku.

O godzinie 7. wieczorem miało miejsce drugie posiedzenie, głosy składano na trybunie. Głosowało deputowanych 226, o 53 mniej niżeli potrzebna połowa. Za wotum ufności było 173 głosów, przeciw 50, nieważnych 3. Nie był to dzień dla rządu szczęśliwy.

* * *

Anglia odosobniona stara się przyciągnąć Włochy do siebie; rząd angielski złożył podziękowanie ministerstwu włoskiemu za przyjaźne poparcie Włoch, które znalazł na konferencji londyńskiej. Tymczasem przychodzi wiadomość telegraficzna z Rzymu, że i książę Bismark nadesłał list do ministra włoskiego, ażeby podziękować mu za poparcie rządu niemieckiego w kwestji uregulowania stosunków sanitarnych w Egipcie — w liście miał kanclerz państwa zapewnić Włochy, że mogą być pewne prawdziwej sympatji Niemiec i Austrji. — Zestawiwszy te dwóch rządów podziękowania w chwili wielkiej dyplomatycznej akcji, która jest w trakcie, łatwo jest spostrzedz, że obadwa starają się przyciągnąć stanowczo na swoją stronę Włochy, które mają dziś do wyboru, albo trzymać się związku państw kontynentalnych, albo szukać w związku z samą Anglją urzeczywistnienia swoich aspiracyj.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Warszawa d. 14. sierpnia.

(*M.*) Głośno tu mówią o zniesieniu tutejszego Towarzystwa emerytalnego dla urzędników, a zaprowadzeniu pod tym względem urządzeń, obowiązujących w Moskwie. Dotychczas Królestwo miało zupełnie odrębne i niezależne Towarzystwo emerytalne, tak zwaną Dyrekcję emerytalną. Przynależność każdego urzędnika wpłacał dotąd przez cały czas służby pierwotnie niegdyś 4 prc. od pensji, potem 6, w końcu zaś 10 prc., w zamian za co po latach 25. służby otrzymywał emeryturę, stanowiącą jedną czwartą część pobieranej pensji, po latach 30. połowę, po 35. trzy czwarte, po latach 40. zaś całkowitą pensję. W Moskwie zupełnie różne natomiast istnieje urządzenie; tam płaci się tylko 2 prc. od pobieranej pensji, ale też w zamian za to otrzymuje się niezmiernie maleńką następnie emeryturę. W Moskwie bowiem pensja urzędnika złożoną jest z trzech osobnych pozycyj: tak zwanego stołowego, kwaterowego, tj. na mieszkanie wyznaczonej sumy, oraz właściwej pensji, która stanowi zaledwie połowę tego, co urzędnik w rzeczywistości pobiera. I od tej to pensji właściwej dopiero normuje się emerytura. Ztąd też po wielu latach służby i płacenia drugiego procentu do emerytalnej kasy, urzędnik pobiera tam zaledwie czwartą część pensji, jaką pobierał w stanie służby. Nic dziwnego, że urządzenia nasze podobały się niemało panom moskiewskim urzędnikom, z których wielu zazwyczaj pod koniec służby przenosiło się na jaką posadę do Królestwa, aby z naszych urządzeń korzystać tanim kosztem; zwłaszcza też moskiewscy jenerałowie starali się na schyłku swej karjery o otrzymanie posad cywilnych w Królestwie, i niemało ich stawało w szeregu przyjaciół naszej Dyrekcji emerytalnej. Atoli obecnie słychać, że rząd zamierza skasować Dyrekcję emerytalną, zwrócić składającym zebrane fundusze bezprocentowo, a zaprowadzić natomiast normę, obowiązującą w Moskwie. Ileż ta nowa ustawa wniosłaby znów biedy do biednego naszego kraju!

Wyrzekaliśmy na powódź, na zbytek wody — obecnie wyrzekamy na brak jej w Warszawie, dzięki temu, że urządzenie wodociągów naszych sięga jeszcze 1855 roku, czyli tych czasów, w których Warszawa miała zaledwie 200.000 ludności. Urządzenie to pozostało i dziś na tej samej stopie, choć ludność wzrosła o więcej niż drugie tyle.

Jak bardzo, w drobnostkach nawet, chcą Królestwo zniwelować z Moskwą, bodaj zewnętrznie, tego dowodzi obecne zaprowadzenie na pocztach dzwonków jak w Moskwie. Dotychczas [illegible] tą innowacją, ale niebawem ujrzą ją zwolna i inne. W tem nowem rozporządzeniu chodziło więcej o patrjotyzm, jak potrzebę, bo i trąbka zdala zwiastował pocztyljon, a ponoś wiadomych sygnałów, czy jedzie z dyliżansem, czy z ekstrapocztą, co na stacji przygotować dlań mają w zaprzęg, drogę: ile koni, jaki powóz; trąbką dawał znak, gdy go w drodze zaskoczył nieszczęśliwy jakiś wypadek, i czy to koń mu zakulał, czy złamał się dyszel, lub oś pękła, prędzej mógł liczyć na pomoc, skoro dał sygnał. Cóż z tego wszystkiego powiada monotonny głos dzwonka, który milknie wraz z ruchem wehikułu, i przeto nie może nawet wołać o ratunek w razie jakiego wypadku? Ale trudno, trąbka [illegible] „strannikom“ [illegible] jako rzecz nieprzypominająca „moskiewskiej cywilizacji“; dziś, gdy im przyjdzie ochota podróżować po naszym kraju, milej im będzie posłyszeć dzwonek, przypominający im pamięć narodową „trójkę“ lub „pereklatnią“.

Cara Aleksandra II. nazywano wielkim krawcem, tak się lubował w przyciąganiu coraz nowych mundurów dla swego wojska; ale poprzednik obecnego cara miał przynajmniej cokolwiek gustu i fantazji w tem swojem krawiectwie i umundurowanie wojsk za jego panowania było, w niektórych zwłaszcza broniach wcale ładne. Następca jego natomiast, który przewyższył go jeszcze w manii mundurowania, straszliwie ubogim jest w pomysły. Ten sam krój kacapski w mundurach wojsk z okrągłym barankowym rondelkiem na głowie, ten sam strój dla konduktorów i służby kolejowej, ten sam wreszcie obecnie zamierzono zaprowadzić dla policji i maluczko a barankowe czapki, z fałdami długiemi owinięte kołnierz, który zabłysną nam na wszystkich rogach ulic; oprócz tego nowego ubioru otrzymuje policja obok dotychczasowego pałasza rewolwer w pochwie u boku; [illegible] może wtedy car będzie się czuł bezpieczniejszym niż dotąd.

W sobotę wieczorem [illegible] jakiegoś aresztowanego do Warszawy. Dojeżdżając do ostatniej stacji pod Warszawą, pod samym Pruszkowem człowiek ów, widocznie nie mający wiele do stracenia wyskoczył w biegu pociągu z wagonu. Za nim wszakże równocześnie wyskoczył żandarm, któremu powierzone było czuwanie nad więźniem; szczęście służyło temu ostatniemu, który nie poniósł żadnego szwanku; na więźniu za to sprawdziła się odwieczna maxyma: „biada zwyciężonym“ w skoku bowiem padając zgniótł sobie klatkę piersiową.

Przyjazdu cara, jak się zdaje, należy spodziewać się w niedługim czasie, tak przynajmniej należy wnosić z przeróżnych rozporządzeń policji mających na celu przygotowania, jak flag domowych i t. p. Niektórzy utrzymują, że przyjechać ma on w przyszły czwartek, co wszakże nie jest prawdopodobnem; ogólnem mniemaniem jest, że czas pobytu jego u nas przypadnie na początek września, [illegible] a powrotem dopiero zatrzyma się w Warszawie. Wszystko to przecież wersje tylko.

Sejmowe.

I.

Sprawozdanie Wydziału krajowego o daniu ze strony funduszu krajowego poręki dla udzielonej ze skarbu państwa bezprocentowej zaliczki na zasiewy ozime w kwocie 300.000 złr.

Wysoki sejmie!

Najjaśniejszy Pan pragnąc w dobroci swej przyjść co rychlej w pomoc okolicom naszego kraju, tego roku powodzią ciężko dotkniętym, raczył przeznaczyć najwyższem cesarskiem rozporządzeniem z dnia 28. lipca 1884 r. sumę 800.000 złr. ze skarbu państwa na wspomożenie [illegible] okolic.

Część tej sumy, a mianowicie kwota 300.000 zł. użytą być ma jako bezprocentowa pożyczka na zakupno zboża, potrzebnego do dokonania zasiewów ozimych w okolicach powodzią zniszczonych.

Zaliczka ta zwrotną jest w sześciu rocznych ratach, licząc od 1. stycznia 1886 r., a do wydania jej przywiązany został warunek §. 3. najw. rozp. z d. 28. lipca b. r., jak załącznik nr. 1, by fundusz krajowy przyjął na siebie gwarancje zwrotu.

Wobec zbliżającej się pory zasiewów ozimych, nie chcąc opóźniać skutecznej pomocy, nie zawahał się Wydział krajowy z wystawieniem dokumentu, poręczającego imieniem funduszu krajowego punktualną spłatę zaliczki 300.000 zł., którego treść dosłowną w załączeniu podajemy.

Paragraf 5. wyż wspomnianego rozporządzenia najwyższego przyznaje pożyczkom wolność od stempla i należytości prawnych, drugi ustęp przyznaje uwolnienie od opłaty tabularnej, gdyby w toku rzeczy zaszła potrzeba zabezpieczenia tabularnego; paragraf 6. wreszcie przyznaje egzekucję administracyjną przy ściąganiu rat zaległych.

Przytoczywszy przepisy, które pośrednio lub bezpośrednio ubezpieczają fundusz krajowy od wydatków i strat z dania gwarancji, Wydział krajowy odkładając do oddzielnego przedłożenia zdanie sprawy z użycia kwoty 300.000 zł. jako też z zarządzeń wywołanych klęską powodzi, ma zaszczyt niniejszem przedstawić tylko wniosek —

Wysoki sejm raczy uchwalić:

„Sejm Królestwa Galicji i Lodomerji z W. Księstwem Krakowskiem zatwierdza porękę, daną w dokumencie z dnia 27. lipca 1884. ze strony Wydziału krajowego imieniem funduszu krajowego dla udzielonej z c. k. skarbu państwa bezprocentowej zaliczki na zasiewy ozime w kwocie 300.000 zł.“

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji z W. Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie dnia 12. sierpnia 1884.

Marszałek krajowy:
Dr. *Mikołaj Zyblikiewicz* w. r.

Sprawozdawca:
Dr. *Józef Wereszczyński* w. r.
członek Wydziału krajowego.

Akt poręczenia.

Wedle oznajmienia Jego Ekscelencji pana c. k. Namiestnika Galicji, Filipa Zaleskiego, oświadczył Jego Ekscelencja pan Prezydent ministów i kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, że zaliczka w kwocie trzechkroć stu tysięcy (300.000) złr. w. a., jako część sumy przeznaczonej z funduszów państwowych na zapomogi dla dotkniętych ostatniemi powodziami w Galicji i Wielkiem Księstwie Krakowskiem, może być [illegible] pomiędzy gospodarzy wiejskich, potrzebujących pomocy, na zakupno potrzebnego zboża na zasiewy ozime za przyjęciem poręki ze strony galicyjskiego Wydziału krajowego za całą zaliczkę w kwocie 300.000 złr. w. a.

Ponieważ obecnie Sejm krajowy Królestwa Galicji i [illegible] nie jest zgromadzony, przeto Wydział krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem oświadcza niniejszem, że w nadziei sejmowego zatwierdzenia, przyjmuje w imieniu funduszu krajowego zupełną gwarancję jako poręczyciel i płacący za punktualną spłatę powyższego kapitału trzechkroć stu tysięcy (300.000) złr. w. a., w terminach przez Wysoki rząd oznaczyć się mających.

Wydział krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie d. 27. lipca 1884 r.

Marszałek krajowy:
Dr. Mikołaj Zyblikiewicz w. r.
Członek Wydziału krajowego:
Oktaw z Siemuszowy Pietruski w. r.
Członek Wydziału krajowego:
Władysław hr. Badeni w. r.

Przyjęcie Czechów w Krakowie.

Mowa Tonnera w sali Radnej.

Zaszczycony wyborem ziomków, żebym przemawiał jako ich reprezentant, zwracam się do Ciebie panie prezydencie starego grodu królewskiego, grodu najczcigodniejszego, stolicy Piastów i Jagiellonów. Imieniem całego narodu dziękuję za to przyjęcie tak szczytne, jakie nam zgotowaliście na polskiej ziemi, za tyle łaski niezasłużonej. Dziękuję za to całego narodu imieniem i Krakowowi i całej ziemi Polskiej. Wiodła nas tu myśl zbliżenia się i zbratania szczepów naszych, które postępuje szybko, bo dziś uważacie Czechów jako braci, do tych samych dążących celów. Jak my zaś do Was lgniemy, dowodem odwiedziny nasze, które przybrały tak wielkie rozmiary, jakich sami nie przypuszczaliśmy.

Polacy kochani, przybyliśmy do Krakowa, aby Was poznać bliżej i wszystko co wasze, wasze bogactwo i urocze okolice waszej ziemi. Przyszliśmy przypatrzeć się wspaniałym pomnikom waszej świetnej przeszłości, waszej potęgi i sławy, przyszliśmy złożyć hołd Bogu w waszych świątyniach, i uczcić Kazimierzów Wielkich, Sobieskich, Poniatowskich, Kościuszków, Koperników, Skargów i Woroniczów, oraz oddać hołd patrjotyzmowi waszemu, który nas wiele nauczył i pocieszał w niedoli. Powinszować Wam pracy i wytrwałości, która Was z grobu wydobędzie i odpowie świetnym niegdyś czasom. Wszelka wymowa za słaba i nie byłaby w stanie wyrazić wdzięczności naszej za przyjęcie, którego tu doznajemy. Obyśmy kiedyś w Pradze wywdzięczyć się wam mogli za to. Wieść o tem, jak nas witacie, rozejdzie się po całych Czechach, i wywoła tam wszędzie uczucia wdzięczności i radości. O serce i dłoń przyszliśmy Was prosić i te nam ofiarujecie, i za to Wam dziękujemy, ale prosimy Was i o trzecie, abyście Wy, sławni z gościnności, powstrzymali tym razem Waszą gościnność z powodu nieszczęścia, jakie dotknęło Waszą ziemię!

Następnie zwracając się do swoich rodaków, przemówił p. Tonner po czesku, wyrażając przekonanie, że mowa jego po polsku wygłoszona, płynęła ze serca wszystkich Czechów, i kończy:

5

Z za Dunaju nad Nil.

Szkic z podróży do Egiptu i pobytu w Kairze

przez

Annę Neumann.

(Ciąg dalszy.)

II.

(Aleksandrja, lud arabski, gwary uliczne, Serapeum, kolumna Pompejusza, nowożytne miasto, ogrody).

Nad rankiem ucichły wołania strażników, ale znów śpiew muezzina rozległ się z pobliskiej moszei. Śpiew ten poważny, przeciągły, rytmiczny choć nie melodyjny, rozmarza i przejmuje dziwnie, szczególniej rankiem wśród uroczystej ciszy śpiącego jeszcze miasta „Allahu akbar“ (Bóg jest wielki) — woła muezzin „la illaha ill' Allah, wa Mohammedu rassul Allah“ — (nie masz innego Boga jak Bóg jeden, a Mohamet prorokiem Jego) — i kończy hymn dwukrotnem wołaniem: „hayya alas sala!“ (chodźcie się modlić!)

I oto nagle jakby zbudzone tym wspaniałym hymnem zrywa się słońce nad morzem piasku, nad szeroką płaszczyzną puszcz afrykańskich, nie wpół senne jak u nas, poprzedzone świtem mglistym, ale jaskrawe już, pełne blasku i skwaru. I również nagle budzą się gwary, ruch i życie zapełnia ulice. Lud tutejszy, który po większej części sypia na ulicach, powraca do swych zatrudnień dziennych, a starania koło rannego stroju odbywa bez wielkiego zachodu także na ulicy. Jedni usiadłszy pod murami domów zdejmują turbany i chusty i golą głowy i brody a spienione białe mydło przepysznie odbija od brunatnych ich twarzy. Drudzy składają trzcinowe tapczany i kosze, które im nocą za łóżka służą. Małe chłopaki wpół nagie uwijają się tłumnie ze szczotkami i czernidłem czyszcząc obuwie przechodniów. Poganiacze osłów zebrani po rogach ulic otrząsają swe niebieskie koszule, które często jedynem ich ubraniem, z nieproszonych nocnych gości. Po tej operacji, zarzucają znów owe łachmany na czarne, silne a gibkie ramiona i podziwiać istotnie trzeba jak zgrabnie w fantastyczne fałdy każden z tych umurdzanych chłopaków odarty kawał płótna lub szala ułożyć umie. A jak malownicze postacie i stroje tak również obrazową i mowa tego ludu co się upoił barwami swego nieba, skwarem swego słońca.

„Oto pokarm jaskółek“ — „akl-es-snunu“ — woła Arab niosące kosze białych bułeczek. — „Ciemne, ciemne, dziewice puszczy“ — woła drugi zachwalając trufle zbierane pod piaskiem puszczy. Rozwożący chleb murzyn zachwala dobroć Boga żywiciela. Przekupień warzywa, chcąc wyrazić nietrwałość roślin woła: „Allah ed daim, ed-daim Allah“ — co znaczy, że Bóg jeden jest wiecznym. Dalej ukazują się biedni wieśniacy roznoszący wodę w skórzanych workach, które mają jeszcze zupełnie pierwotny kształt kozłów.

Mosiężne kubki często sztucznie w arabeski grawirowane, służą do rozdawania między ludem za bardzo niską opłatą tego nektaru dobroczynnego, którego Nil nam dostarcza. A woda Nilu tak jest smaczną do picia, że wyrówna zdrojowej. To też znają Arabi jak cenną każda jej kropla w afrykańskim skwarze, i pobrzękując w takt kubkami, śpiewają hymn pochwalny dla Boga: „O! najlepszy! o! wszechwładny! Panie puszczy!“ itd. i dodają zachwalając zimną wodę — „Balak snunak!“ (strzeż twoich zębów). Gwar, krzyk, ruch na ulicach opisać się nie da. Arabi, Murzyni, Turcy, Grecy, Beduini, cisną się, tłoczą, krzyczą bez ustanku. Jaskrawe ich stroje, turbany, długie kolorowe płaszcze, tarbusze (fezy) lub chusty fantastycznie zarzucone, korzystnie odbijają przy ciemnych opiętych strojach europejskich. Pierwsza moja przechadzka po Aleksandrji bardzo wiele czasu mi zabrała, bo coraz nowe przedmioty, nowe postacie zwracały moją uwagę. Tu mnie rozśmieszył murzyn w europejskim stroju i białym krawacie przy hebanowej twarzy, tam podziwiałam Beduina w białym płaszczu i białym na długie włosy zarzuconym kaszmirze. Również zajmujące są rosłe, ciemne postacie Berberinów i Nubijczyków w długich fałdzistych koszulach, którzy jako stróże domów leżą lub siedzą dzień cały bezczynnie przed kamienicami, pilnując wejścia. Każden z nich mógłby służyć na model dla malarza. Środkiem ulic ciągną sznurkiem wielbłądy, ciężkie, niezgrabne, obładowane, kołysząc niemiłosiernie swych jeźdźców, po rogach zaś stoją gotowe do jazdy osiołki, zwane przez krajowców „buriku“. Osiołki te zupełnie są niepodobne do swych europejskich kuzynków; zgrabne, rosłe, często białe jak mleko, z żywem okiem, z małą główką, szybkie a niestrudzone w biegu, przypominają nasze górskie koniki. Przytem znając zapewne i ceniąc swe biblijne arystokratyczne tradycje, wyrzekły się tutejsze osiołki zwykłej oślej przywary... uporu (*noblesse oblige!*). Jazda na tych ślicznych osiołkach bardzo jest miłą dla każdego, kto nie posiada nóg zbyt długich. Komicznie jednak wyglądają kobiety, Arabki, jadące na osłach po męzku. Z pod szerokich, czarnych, jedwabnych płaszczów wyzierają tylko nóżki w jaskrawych pantalonach i wyszywanych złotem pantofelkach. Twarze zupełnie zasłonięte czarnemi zasłonami, które wzdłuż czoła i nosa podtrzymane są metalowemi sprężynkami. Turczynki noszą białe zasłony bez metalowych sprzączek, a żony biednych fallahów często wpół nagie, przysłaniają twarze niebieskiemi chustkami.

Tłum ten odarty, różnobarwny, hałaśliwy a próżniaczy, to jedyna oryginalność Aleksandrji, bo zresztą miasto ma dziś pozór wielkich miast europejskich, a wszak i dawniej było miastem greckiem kupieckiem. Położenie samo Aleksandrji dla handlu jest niezrównane; łączy ona Afrykę z Europą przez morze Śródziemne, z Azją przez Nil i morze Czerwone. To też Napoleon I. powiedział, że choćby Aleksander wielki żadnego nie był odniósł zwycięztwa tylko założył Aleksandrję, już by wielkim był jeniuszem. Ze starożytnej jednak chwały i potęgi tego miasta nie gruzy, ale prochy tylko dziś zostały! Założona w r. 332 przed Chrystusem, powstała Aleksandrja, stworzona wolą despoty mocarza, wspaniała, regularna jak żadne wtedy miasto na świecie. Następcy Aleksandra, Ptolomeusze starali się powiększyć i upiększyć miasto, które dzięki korzystnemu położeniu, rozwijało się szybko. Za czasów Diodora sycylijskiego (około 30 r. po Chr.) Aleksandrja liczyła 300.000 mieszkańców wolnych, a drugie tyleż niewolników. Nazywano ją królową miast! Mnóstwo pysznych gmachów zdobiło ulice, które regularnie były przecięte jakby w szachownicę. Liczne cysterny zasilano wodą z Nilu kanałem prowadzoną. W środku miasta znajdować się miał niegdyś grób Aleksandra, którego ciało z Babilonu sprowadzone na wozie ciągnionym przez 70 wołów, złożone zostało w trumnie złotej. Jeden z niegodnych Ptolomeuszów wykraść miał złotą trumnę i zastąpił ją szklanną, która długo przetrwać nie mogła i w burzy wieków znikła wraz z kośćmi bohatera. W temże miejscu krzyżowały się dwie główne ulice Aleksandrji, jedna z nich wiodła z północy od bramy słońca, druga przecięta ze wschodu na zachód sięgała aż po starożytne miasto egipskie Rakotis i miała półtorej mili długości.

(D. c. n.)

Sława Krakowowi, a całej Polskiej ojczyźnie szczere czeskie „Na zdar!“

Mowa T. Romanowicza na obiedzie w ogrodzie Strzelec. zim.

Przezacni, serdeczni pobratymcy!

Kiedy przed piętnastu laty zwiedzałem waszą złotą Pragę — podziwiałem piękne jej gmachy i wspaniałe mury Hradczan i Wełtawy brzegi urocze, i wasz Westminster na Wyszehradzie, ale najgłębsze i najtrwalsze odniosłem wrażenie, gdy mi na rynku Starego miasta Pragi okazano miejsce, na którem przed dwustu laty pod niemieckim toporem padły głowy najcelniejszych mężów waszego narodu. Uchyliłem czoła przed ciałami tych, co tam życie położyli za naród — uchyliłem czoła przed tym ogromem nieszczęść, jakie potem przez 200 lat nad wami zawisły, — uchyliłem czoła przed tą niespożytą żywotnością waszą, która sprawiła, żeście własną, wytrwałą, niezmordowaną pracą waszą, pracą ducha i młota i pługa, z tak ciężkiego upadku a prawie zupełnego zamarcia do nowego podźwignęli się życia, a podźwignęli się tak, że gdyby to życie jako gmach jakiś sobie wyobrazić, toby na nim zajaśnieć musiał napis tak, jaki widnieje na waszym narodowym teatrze położyli: „Naród sobie!“

Jeżeli kto nie wierzy, że narody upadłe, gdy chcą, to powstają, — jeżeli kto nie dość jeszcze czuje i rozumie, że nasze „jeszcze nie zginęła“, to nie marzenie, lecz wyraz dziejowej prawdy, mającej swe zastosowanie do każdego narodu, który z powodu nieszczęść uratował ducha — niech idzie na rynek Starego miasta w Pradze, i tam się zaduma nad losami waszego narodu, serdeczni goście czescy! a niewiara jego zginie, jak śnieg topniejący pod promieniami słońca.

Mamy i my Polacy nasze Stare miasto. A nie tylko to w Warszawie, na którego straży stoi zamek, niegdyś królów a dziś ciemiężców naszych siedziba, ten zamek — z przed którego lat temu przeszło dwudziestu, moskiewskie kule trafiały w pierś bezbronnego ludu. Mamy takie stare miasto, taką wielką dolinę katowskich czynów, na której strumieniami płynęła krew naszych męczenników, mamy je na całej ziemi naszej, jak długa i szeroka, wszędzie, gdzie zasiadł „sąd krzywoprzysiężny“ sądzić wiernych tej ojczyzny synów za to tylko, że ją żywą i zdrową widzieć chcieli. Mamy je — nie po miastach tylko, ale i w cichych siołach podlaskich, gdzie niedawno, bo ledwie przed dziesięciu laty, mordowano bezbronnych włościan, którzy nie chcieli wiary ojców wyrzec się dla wiary rządowej, i gdzie prześladowanie, chociaż już nie krwawe, trwa po dzień dzisiejszy.

I oto — co nas z wami łączy: wspólność nieszczęścia. I oto, dlaczego dłoń polska żywiej drga w czeskiej dłoni, bo wierzymy, że jak my waszą dziejową niedolę odczuwamy, tak wy żywo naszą czujecie. A wiemy też, że dzielicie naszą wiarę w przyszłość, jak my waszą rozumiemy. Bo nietylko ta wspólność nieszczęść, ale łączy nas jeszcze jedno: wspólna myśl przewodnia narodowa. Cała wasza praca i polityka skierowana jest ku temu, aby narodową waszą indywidualność i odrębność obronić od wszelkich czy to gwałtownych zamachów, czy gorszych może od nich, podstępnych sideł i szatańskich pokus. I znowu nasuwa mi się wspomnienie z pobytu w Pradze przed 15 laty, na narodowym waszym obchodzie rocznicy urodzin Hussa. Podczas uczty na uroczym Sofijskim Ostrowie powstał wasz Rieger i potężnym swym głosem wypowiedział mowę, jedną z tych, których nie zapomina się nigdy — i powiedział w niej między innemi: „niech nikt nie myśli, żeby Czesi kiedykolwiek swoją indywidualność narodową utopić chcieli w innej, choćby najpotężniejszej, czy to obcej czy pobratymczej“. Słowa te utkwiły mi głęboko w pamięci, a przekonały mnie, że tak samo jak dzielnie umieliście obronić się od zabójczych na was zamachów germanizmu, tak też nie ulegniecie nigdy pokusie poświęcenia narodowości dla rasowości. Przekonałem się, że i wasza cywilizacja narodowa, tak samo jak nasza, na rodzimych podstawach oparta, ale duchem Zachodu kształcona — nie da się rozpłynąć w zalewie wschodnim.

I oto drugi punkt, który nas łączy: wspólność przewodniej idei, a tą jest obrona i utrzymanie narodowej indywidualności w ciągłem zetknięciu i harmonji z prądami zachodniej, z humanizmu wyrosłej cywilizacji. W imię tak pojmowanych zadań dziejowych, w imię tego ducha, który w tylu pracach i walkach przetrwał, co sprawia, że nie zginęła Czechia i nie zginęła Polska, w imię tego, co naszym dzisiaj w [illegible], a dłonie nasze [illegible], wznoszę okrzyk: narodowi czeskiemu Sława! Na zdar!

* * *

Kraków d. 18. sierpnia.

Wczoraj t. j. w niedzielę o godzinie siódmej rano Sokołowie wraz z przybyłemi damami zebrali się przed magistratem, ażeby wspólnie udać się na kopiec Kościuszki. Mała ich część zaledwie o tak wczesnej porze mogła znaleść fiakry, a niewiasta mówię, nasi automedoni wcale nie okazywali swojej życzliwości gościom, gdyż kazali sobie płacić po 4 i 5 złr. za jazdę do Kopca. Pieszo więc udała się liczna drużyna Sokołów ku Kopcowi. Dla mężczyzn droga może nie była tak przykra, z paniami radzono sobie jak można, umieszczając je w dążących ku Kopcowi fiakrach wynajętych przez jednę [illegible] za zgodą tej ostatniej. Pod zwierzynieckim klasztorem kapela czeska zagrała pieśń narodową. Dążący na Kopiec wstąpili do kościoła, i tu spotkała ich nawet niespodzianka, gdyż w poważnej świątyni naszej rozległy się dźwięki czeskiego „Kde domov můj“, wykonane na organach, co niejednemu z nich łzę rozczulenia wywołało. Dążący ku Kopcowi nieśli ze sobą wspaniały i bogaty wieniec palmowy z pięknemi wstęgami narodowych barw, zakończonemi złotemi frędzlami. Na wstęgach umieszczono napis: „Kościuszkowi — Sokolovie“. Gdy Towarzystwo stanęło na Kopcu u pamiątkowego kamienia bohatera z pod Racławic, zabrał głos poseł do Rady państwa, p. Hevera w następujących słowach:

„Sokół położony tutaj został, jest wyrazem głębokiej czci dla jednego z największych bohaterów, patrjoty i przyjaciela ludu wszystkich wieków i narodów. Nas Czechów napełnił wielkim [illegible] wasz Kościuszko świętem uczuciem ofiarności i poświęcenia patrjotycznego, tą czcią i miłością, jaką otaczamy [illegible] dla ojczyzny i ludzkości. Tadeusz Kościuszko od młodu zamiłowany w orężu, za granicą kształcił się na wojownika i wodza, a gdy skutkiem nieszczęść kraju chwilowo nie znalazł w Polsce odpowiedniego swym chęciom pola działania, popłynął za Ocean, bronić młodej wolności Ameryki. Męstwem, zdolnościami wojskowemi, a wielką cnotą obywatelską zyskał serce Washingtona, szlachetną miłość i szacunek Amerykanów. Ale sława i świetne stanowisko uzyskane na wolnej, lecz obcej ziemi, nie oślepiły go tak, ażeby zgnębionej ukochanej ojczyźnie swojej nie spieszył na ratunek w chwili, gdy tego tak bardzo potrzebowała. Tu walczył, cierpiał i krew przelewał.

Z ludu polskiego, którego potomków w malowniczym ludowym stroju na pięknych rumakach podziwialiśmy wczoraj, uformował szeregi, które dziesięciokroć większym armiom długo się opierały. Niestety Bóg walki rozstrzygł na korzyść strony przeciwnej, która miała wielekroć więcej bojowników i dział. Szlachetny i bohaterski Kościuszko został zwyciężonym, miecz jego złamany, ale charakter jego jasny, czysty, jak źródła górskie, które do Wisły płyną, jego patryjotyzm głęboki, jego cnota obywatelska zyskały mu cześć całego świata. Z sercem starganem od żalu nad nieszczęściem swej ojczyzny, usunął się Kościuszko do wolnych gór Szwajcarji, gdzie szlachetną duszę swą 1817 r. wyzionął.

Naród polski, chociaż opuszczony od tych, co wówczas losami świata kierowali, nie przestał być narodem bohaterskim, a tradycja Kościuszki zawsze pozostała mu świętą. Z wdzięcznością przeniósł śmiertelne zwłoki swojego wodza do ojczyzny, i złożył je w grobowcu na starożytnym Wawelu, obok swoich królów. Mogiła ta święta, wdzięczną ręką narodu usypana z ziemi, krwią patrjotów i łzami patrjotek z wszystkich dzielnic Polski przesiąkłej, pozostanie na wieki pomnikiem wielkości wodza, i narodu, który go tak uczcił. Listki wieńca tego, który tu składamy, niech się staną wielkiemi i niespożytemi bryłami kamieni, na pewny grunt położonemi, na których spoczywać będzie szczera wzajemność czesko-polska. Wzajemność ta nie jest nowej daty, bo trwa już pół tysiąca lat. Nasz narodowy bohater Żyżka bojował w szeregach polskich rycerzy w bitwie pod Grunwaldem, i w epoce naszej państwowej niezawisłości byliśmy z Polską w bliskich stosunkach. Te stosunki, czystem piórem naszych literatów wznowione, stają się coraz serdeczniejsze i poważniejsze. Już nasz Jablonsky na ziemi, na której mogiła ta się wznosi, śpiewał:

Grajcie dzwony na Wawelu
Pamiętnemi dniami,
Osładzajcie Wam dni Wasze,
Chociaż wspomnieniami.

Więc w jednym związku państwowym będąc, używajmy jako synowie nowej epoki wszystkich nowożytnych zdobyczy, pielęgnujmy we wszystkich kierunkach stosunki bratnie między oboma narodami — a ta wzajemność nasza uwieńczoną zostanie najpiękniejszą nagrodą — pomyślnością obu narodów.

Wielkiemu Kościuszce, wszystkim patrjotom, którzy życie swe narodowi i ojczyźnie poświęcili, niech będzie wieczna sława i pamięć! *(Reforma.)*

* * *

(Wieczorek w Kole artystyczno-literackiem.)

Spodziewamy się, że nikt nas nie posądzi o stronniczość płynącą z przywiązania do naszego „Koła“, gdy powiemy, że wieczorek w Kole był punktem kulminacyjnym tych dni uroczystych, w których przyjmowaliśmy pobratymców naszych. Tutaj dopiero „rozwiązały się języki“ — a cośmy słyszeli z ust Czechów, Kroatów i Serbów, taką nas przejęło radością, tak dowodziło gorącego wśród zachodnich Słowian umiłowania spraw polskich, takiego między nimi postępu myśli polskiej, że jak dobrze powiedział p. Buszczyński, „uczuliśmy się silniejszymi“.

Około godziny 9. salony Koła zaczęły się zapełniać gośćmi. Z Czechów przybyli Tonner, Hevera, Jellinek, Howorka, Tumlicz starosta kolińskiego Sokoła, Prager sekretarz, Kwapil, Szwab, Polabsky i wielu innych. Przybył także kroacki młody poeta Harambasicz i Serb Boszkowicz. Ogółem było przeszło 60 osób.

Przy przekąsce i winie— pierwszy powitał gości prezes Kossak, poczem p. Michał Bałoz Antoniewicz na pół żartobliwie mówiąc o wygodnym dla poety rymie: Lech—Czech— wzniósł toast na wieczną miłość i zgodę Lecha i Czecha.

Grzmiącymi oklaskami powitany — zabrał głos ukochany Tonner: Nigdy nie czułem się tak szczęśliwym, jak w tych dniach, gdy myśl, którą przez lat 30 szerzyłem, myśl bratniego przymierza Polaków i Czechów widzę zwycięską. Miałem to szczęście wychować się w tej myśli, karmiony Waszemi dziejami, Waszem piśmiennictwem, Waszą pieśnią— i poznać Was tutaj w kraju i pokochać. Dzisiaj powiadam sobie: idę górą, bo myśl, która mnie ożywiała od lat młodocianych, idzie górą. A mnie najbardziej cieszy, to, że wszystko, co tych dwóch dni widzimy, stało się *sua sponte*, samo z siebie, nie nakazane z góry, ale wyszło z samego narodu.

Dowodem tego, żeśmy tak licznie na was spadli jak szarańcza — nie na to wszakże, żeby Was zjeść, ale żeby Waszą dłoń uściskać i u Waszych ołtarzy prosić Boga, by Wam się lepiej działo. Długośmy się nie znali, toż zapomnieliśmy o sobie, a nieraz nawet sobie szkodzili. My wspominali z goryczą Waszych Lisowczyków, co przeciw nam na Białej Górze walczyli — Wy naszych *vondraussenów*, którzy Wam się tutaj za dawnych rządów, ko germanizatorowie tak bardzo dali we znaki. Legenda mówi o Lechu i Czechu — o ich rozejściu się — o tem, jak się potem znowu poznali, i jak na tem miejscu stanął Poznań. Reprezentujemy dzisiaj to poznanie — a niem pójdzie trwała miłość i sojusz. Dzieje narodowego odrodzenia Czech dowodzą, że nie oręż nas zbawił — ale duch nas zbawił. Żaden cytat z pisma świętego tak mi nie przypadł do serca, jak słowa św. Pawła: „Prawda Was wyzwoli.“ Apostołami prawdy są literaci i artyści. Zdrowie apostołów prawdy!

Ks. Polkowski. Powiedziano: gdzie wiele przygotowań, tam nic z dyalogu. Tu nie było wielu przygotowań — toż dyalog przeszedł dobrze. Nie wiedzieliśmy, że tak liczne grono nawiedzi nas — tem droższe więc dla serca naszego te odwiedziny. Stało się to wszystko bez obliczania. Nikt tego pod kredkę nie brał — ale stał się fakt ważny — z którym liczyć się musimy nietylko my, ale i ci, co patrzą na nas z oddali. A znaczenie tego faktu? Naprzód znaczenie dla serc naszych — wznowienie braterstwa, chwilowo zapomnianego. A jakie znaczenie polityczne — o tem tu nie rozwiajmy, ale, że dobre, to serce nam mówi. Ludzie, gdy jak żółwie w skorupie swojej się zamkną, to nic nie znaczą — ale gdy się zbliżą, komunikują, stają się siłą. Dotąd było głucho o naszej łączności, a co gorsza, wspominaliśmy nieraz wzajemne krzywdy. Na te wspomnienia rzućmy grudkę ziemi taką, aby ona jak ołów zaciężyła nad tem, co nam i Wam wstyd przynosi, i jak wiekiem trumny to przykryła. Nie wspomnieniem żyjmy, ale myślą o przyszłości — spodziewajmy się, że szczęśliwszej. Pamiętajmy wraz, że nasza katedra na Wawelu wzniesioną jest pod wezwaniem św. Wacława, Waszego i naszego patrona. To rozkaz z nieba, abyśmy się poznali, abyśmy się po polsku kochali — po czesku nie dali!

Dr. Warszauer. Towarzystwo kolińskie „Sokół“ podniosło myśl odwiedzenia Krakowa, by na własne oczy zobaczyć zabytki ongi naszej wielkiej przeszłości, by oglądać te wspaniałe i piękne pamiątki a zarazem poznać się bliżej z nami i zawiązać szczery węzeł braterstwa. Za nimi pospieszyli Sokoły i z innych miast — nawet złota Praga ma swoich przedstawicieli. Przybyli posłowie, delegaci, profesorowie, nauczyciele, słowem są wszystkie stany reprezentowane — są i „Sokolice“ — rzec można cała Czechia się ruszyła, tak myśl Sokołów kolińskich znalazła silny oddźwięk w kraju. Koło literackie zaprosiło was panowie na skromny wieczorek, abyśmy wymienić mogli zdania, aby wam podziękować serdecznie za tak liczne przybycie - a przedewszystkism inicjatorom tej myśli, Sokołom kolińskim. (Oklaski: Niech żyją! Na zdar!). Dalej opowiedział mowca pokrótce dzieje ciężkiej walki Czechów o byt narodowy, usiłowania ich wielkich patrjotów na polu nauki, handlu i przemysłu — podniósł ich ofiarność, która najwspanialej się objawiła szczególnie w utworzeniu „Maticy“ i wybudowaniu narodowego teatru. Słowem, dokazali cudów i wywołali podziw u całego świata. W końcu mowca podniósł niechęć Niemców, którzy z pewną nienawiścią wyrażają się o przybyciu Czechów do Krakowa, nazywając je czesko-polską demonstracją. Czyż nam nie wolno robić demonstracyj? (Brawo) A Niemcy czy nie urządzają demonstracji, szczególnie *pour le roi de Prusse?* (Wybornie! Brawo!) My zbliżając się do siebie, nie pragniemy na niczyją szkodę działać — my pragniemy jedynie, aby każdy naród miał swoją antonomię, swój język, nie odmawiamy nikomu praw — nie chcemy tylko, aby nami rządzili. Oklaski!) Mowca zakończył toastem na cześć i sławę narodu czeskiego. (Huczne oklaski — Na zdar!)

P. Stefan Buszczyński przemówił jak następuje:

Naród, który od tylu wieków przez straszne przechodził koleje, który wśród najnieprzyjaźniejszych okoliczności umiał zachować to, co jest najdroższego: język, wiarę i zamiłowanie swobody — naród, który wydał tak znakomitych mężów, jak Szafarik, jak Kolar i wielu innych, a dziś wysłał do nas tak dostojnych gości — naród, który jednością, wytrwałością stworzył takie dzieła, jak „Matica czeska“, jak „Narodne diwadlo“, jak „Rudolfinum“, który olbrzymie zrobił postępy w przemyśle, w handlu, we wszystkich gałęziach publicznego bytu — naród, który przyjął za hasło: „Ne dajme se“ i czynem je stwierdza — taki naród dał dowód, że jest dzielnym, rozumnym, praktycznym. Cześć mu i sława!

Dziś, naród czeski nowe na polu powszechnem położył zasługi. Ścieśnił z nami bratnie ogniwa Czy panowie dostrzegliście, że odkąd tu przybyli ci dostojni goście, każdy z nas uczuł się silniejszym?

Ale rozszerzajmy to bratnie koło łącznością, do której oni wraz z nami wyraźną wskazują drogę Nie zapominajmy o naszych południowych braciach, o prawdziwych potomkach Słowian, o mieszkańcach z nad Dunaju, z nad Sawy i Drawy! Wyrażam życzenie, abyśmy się z nimi ściśle połączyli! Wnoszę toast za pomyślność tych narodów, których dostojni przedstawiciele są pośród nas, za pomyślność Serbów, Horwatów, Dalmatyńców i wszystkich prawdziwych potomków słowiańskiego plemienia.

Poseł Hevera: Nasze pieśni narodowe, które z serca narodu płyną, które śpiewa z zapałem dziecko i mąż dojrzały, i dziewka bosa i dama w pałacu, są sobie pokrewne. Byliśmy młodzi jeszcze, gdyśmy śpiewali ze łzami: „bywali Czechowie!“, ale gdyśmy śpiewali wasze „jeszcze nie zginęła“, to w nas wstępowała otucha, bo jak gdybyśmy widzieli, że tu Polska jest, i że pod jej skrzydłem bratniem żyje Czechia. Pieśń wasza była źródłem natchnień do pracy. Z chłopiąt wyrastali męże i czyniliśmy bilanse narodowe, a te bilanse były smutne Nie mieliśmy jak wy, szlachty patrjotycznej, narodowej, nie mieliśmy swego mieszczaństwa, a nasz lud, ten dyament w każdym narodzie — spał. Wtedy śpiewaliśmy pieśń waszą i nią się krzepili. Że nie zginęła Czechia, wyście się nie mało do tego przyczynili, bo stanęliście wzorem poświęceń i ofiarności i wiary, udowodniliście, że nie ma nieszczęścia, z któregoby się dźwignąć nie można. Wy byliście w polityce naszymi nauczycielami, wyście obudzeniem i rozwojem waszej literatury dali popęd do takiejże pracy literackiej innych Słowian. A widząc to wszystko, powiedzieliśmy sobie, że zaiste ta Polska, która tak wytrwać umiała, nie zginęła, ale będzie wielką i sławną, że pod bokiem waszym żyć będzie Czechia, że miecz wasz złamany, ale czysty, jasny jak brylant, będzie jeszcze spojony i będzie ostrzejszy, i osłoni pobratymców od wszelkich niebezpieczeństw. Czechia będzie waszym wiernym sojusznikiem, a my wierzymy, że i wy naszymi zostaniecie i będziecie dla nas zawsze wzorem, a utworzymy wtedy sojusz tak silny, że i bramy piekielne nie przemogą go.“

(Dok. nast.)

Ziemie polskie.

Przed kilku dniami donosiliśmy o okólniku ministra oświaty przesłanym do kuratorów okręgów naukowych; dziś mamy okólnik w całości pod ręką i wyjmujemy z niego przepisy jakich trzymać się mają kierownicy klasowi.

1. W każdem gimnazjum, progimnazjum i szkole realnej, winna być zaprowadzona księga do zapisywania adresu uczniów, tudzież stanu, imienia i nazwiska osób, u których ciż uczniowie mieszkają; tutaj też notuje się, kiedy uczeń wprowadził się do danego mieszkania, kiedy je opuścił, dla czego, i na mocy czyjej decyzji zmienił mieszkanie.

2. Kierownicy klasowi obowiązani są co tydzień donosić dyrektorowi u jakich uczniów byli w mieszkaniu, co zauważyli, jakie wydali zlecenia, skazówki i t. p. Dyrektor o ile uzna tego potrzebę, czy sam czy za pośrednictwem kierowników klasowych, wydaje odpowiednie rozporządzenie i znosi się z krewnymi i osobami u których dani uczniowie przemieszkują.

3. Kierownicy klasowi czterech klas wyższych, powinni jak można najczęściej odwiedzać swych wychowańców mieszkających nie u rodziców i czynić o każdych odwiedzinach odpowiednie notatki w książeczce mającej służyć do kontroli i mającej znajdować się z obowiązku u każdego kierownika. Książeczkę tę kierownik w miarę potrzeby przedstawia głównemu naczelnikowi zakładu naukowego.

4. Na sesjach rady pedagogicznej, każdy kierownik klasowy obowiązany jest donosić o wizytach jakie odbył i o wrażeniach przez siebie osiągniętych co do życia, stosunków i otoczenia w jakiem żyją uczniowie. Rada pedagogiczna i komisja, zwracają na te rzeczy szczególną uwagę.

5. O niniejszych w tym przedmiocie postanowieniach rady pedagogicznej i komisji klasowych, dyrektor donosi kuratorowi okręgowemu.

6. Odwiedzając ucznia, kierownik klasowy stara się między innemi, przekonać się, jakie osoby bywają w mieszkaniu ucznia, z kim uczeń utrzymuje stosunki i jakie książki czytuje w chwilach wolnych.

7. Jeżeli kierownik klasowy zauważy, że którykolwiek z jego wychowańców niemieszkających u rodziców, znajduje się w niedobrych pedagogicznych warunkach, natychmiast raportuje o tem dyrektorowi, któremu służy wtedy prawo zniewolić rodziców, aby niezwłocznie przenieśli dzieci do innej miejscowości i zawiadomili o tem zwierzchność zakładu naukowego. Naczelnik zakładu ma obowiązek moralny skłaniać rodziców, aby pomieszczali dzieci w w dobrze urządzonych kwaterach, jeżeli okoliczności, w jakich się znajdują rodzice, nie odpowiadają celom wychowawczym. Może to się zdarzyć rzadko, ale jest możliwe. Jakkolwiek wysoką jest idea rodzicielskiego wychowania, rozbija się ona wszakże nieraz o rzeczywistość, o takie przeszkody jak nierozwinięcie umysłowe rodziców, służba, zajęcia gospodarskie, stosunki światowe, zabawy, troski i nieszczęścia, kłopoty o chleb powszedni. Szkoła winna w tych razach przychodzić z pomocą rodzicom, chociażby to bardzo uciążliwą uczyniło pracę urzędowych wychowawców. —

Jest to system oparty na szpiegostwie. Szpieguje się dzieci i uczniów, wciąga się ich powoli jako wspólników i przez nich szpieguje się i tych, u których uczniowie mieszkają. — W paragrafie 7. jest otwarta furtka, przez którą dyrektor zakładu wśliznąć się może i do domu rodzicielskiego i badać czy położenie rodzicielskie odpowiada celom wychowawczym!

Jakiegoż to potrzeba silnego przejęcia się świętym obowiązkiem, aby wobec tego zamachu na moralną stronę przyszłego pokolenia, stawiać skutecznie czoło wrożym robotom, rozkładającym polskie społeczeństwo; — jakiej tu niezmordowanej potrzeba pracy i czujności przy każdem, pojedynczem ognisku rodzinnem! Da Bóg, że i ten tak szatańsko obmyślany środek przez Moskwę, jak tyle już innych rozbije się o żywotność ducha polskiego.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 19 Sierpnia.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Temperatura dnia wczorajszego przy pogodzie i zmiennym kierunku wiatru podniosła się do 20,8°, najniższa była dziś przed wschodem słońca 8,5° C.

Przy wietrze zachodnio-południowym, ciepło, wilgoć powietrza cokolwiek większa od normalnej, pogodnie.

* **Teatr.** Dziś we wtorek d. 19. sierpnia pierwsze przedstawienie w nowym sezonie; grana będzie znakomita komedja K. Zalewskiego: „Górą nasi.“

Jutro we środę d. 20. sierpnia „Dom otwarty“ Bałuckiego.

We czwartek d. 21. sierpnia pierwsze przedstawienie operetki: „Opowieści Hoffmana“ — Offenbacha.

Próby z sensacyjnego dramatu J. Ohneta: „Właściciel Kuźni,“ rozpoczęte jeszcze w Krynicy, są obecnie kontynuowane; dramat wkrótce będzie wystawiony.

Niebawem wystawioną będzie nowa operetka „Wesele Olivetty.“

* **Słówko do pp. piekarzy lwowskich** Od pierwszej naszej, arcydelikatnej wzmianki o cokolwiek wygórowanych cenach, wydarzył się fakt godny zaznaczenia, iż dwie czy trzy piekarnie ustąpiły po jednym cencie z bochenka. Bardzo to pięknie z ich strony — ale dla nas — w myśl przysłowia „daj kurze grzędy itd.“ niewystarczająco wcale, skoro tak samo jak na przednówku (w kwietniu, maju i czerwcu) płacić musimy po 19 i 20 ct. za bochenek. Jako niekompetentni, nie chcemy przesądzać o ile ceny dzisiejsze pieczywa, odpowiadają cenom zboża — w przypuszczeniu wszakże iż większość piekarzy lwowskich, ogranicza się na zapasach mąki mniej więcej 2—3-miesięcznych, zestawiliśmy, dla własnej ciekawości, ceny pszenicy i żyta z kilku ubiegłych miesięcy i d prawdy, nic a nic nie pojmujemy, dlaczego każą nam płacić dziś tak samo po 19 i 20 ct. za bochenek chleba, jak na przednówku. Może pp. piekarze zechcą wyjaśnić nam tę zagadkę? o co najusilniej prosimy, choćby z wykazaniem zupełnej naszej nieznajomości przedmiotu, na który to zarzut zresztą, z góry jesteśmy przygotowani.

Otóż, według notowań Banku rolniczego we Lwowie, płacono za 100 kil. pszenicy:

19. kwietnia	9 9·75
17 maja	9 9·50
14. czerwca	9—9 60
16 zaś sierpnia	8 - 8·40

za 100 kilo żyta w tym samym czasie:

7.— do 7·40
7·50 — 8·25
7 25 — 7·60 — i 6·50 — 7 zł.

Cóż, szanowni panowie, jaki stąd sens moralny wynika?

(*k*).

NB. Cen jęczmienia i grochu nie podajemy, bo przecież panowie żadnych przymieszek do pieczywa nie używacie, wszak prawda?

* **Figury brukowe.** Lwów posiada dwie klasyczne figury brukowe, które od rana do wieczora niespożytym swoim, a z nader optymistycznego zapatrywania się na życie wypływającym humorem, bawią tłumy przechodniów, a szczególniej gawiedzi. Któż nie zna „durnego Jasia“ wyruszającego regularnie rankiem z okolicy ulicy Gołębiej przez Halicką do rynku; ktoż nie widział wiecznie jedną i tą samą drogą odbywającego podróż około swego poczciwego lwowskiego światka. Któż nie zna drugiej postaci, jenerała Przybylskiego, pojawiającego się sporadycznie na bruku w złoconych butach z ostrogami, zwykle w dwóch, a czasem trzech nawet kapeluszach, z omączonemi włosami i brodą, mającego w zębach fajeczkę, u której wisi oznaka jego jeneralskiej godności, porte-epée.

I on robi też swoją *Rundreise*, odwiedzając kolejno rozmaite cukiernie i kawiarnie: wszędzie dostaje papierosa; nierzadko znajdzie się ktoś, co „czarną zafunduje“ — a wtedy Przybylski, chcąc okazać, iż umie uczcić godnego fundatora, przemawia doń już jako do człowieka nader dystyngowanego — po francuzku. Przybylski włada tym językiem wcale dobrze.

Są to ludzie bardzo dobrzy, a żyją z tego co kto da. Jasio poluje szczególniej na ogryzki cygar, nierzadko dostanie mu się i całe „Cuba“ — papierosami gardzi. — Przybylski, jako figura bardziej dystyngowana, przenosi „czarną“ nad wszelkie inne objawy serdeczności... Nic oni złego nikomu nie robią. Jasio wprawdzie odznacza się pewnem antisemickiem zacięciem, ale cały antisemityzm jego ogranicza się na strąceniu cylindra temu lub owemu żydkowi, który mu się niespodoba. Wywołuje to więcej radości w tłumach gawiedzi aniżeli dotkniętemu tym despektem sprawia przykrości... Przybylski ma inną passję. Uważa się on za wysokiej rangi wojskowego, i przechodzącym ulicą dygnitarzom wojskowym oddaje ukłon z całą nonszalansją lekko podnosząc rękę do kapelusza. Oficerowie uśmiechając się z lekka udają że niespostrzegają jenerała w złoconych butach, a Przybylski sunie majestatycznie dalej z pogardą patrząc na tłumy.

Obaj dziwacy nadawaliby się bardzo do studjum w tym kierunku, czy są to istotnie warjaci, za których ich większość uważa, czy też i w jakim stopniu posiadają zdolność symulowania. Nierzadko bowiem zdarza się słyszeć szczególniej z ust Jasia tak trafne poglądy krytyczne na stosunki, takie uwagi, świadczące o nieprzytępionym wcale zmyśle jasnego obserwowania rzeczy, iż może wprawić w podziwienie. A złoty humor z jakim wygłasza swoje zapatrywania także coś wart. To też gawiedź słucha go z namaszczeniem i podaje sobie sentencje Jasia z ust do ust niby klasyczne aforyzmy: analizuje, rozbiera je i odkrywa w nich często ziarnka zdrowego sensu, a nawet głębokie i trafne spostrzeżenia.

Nierzadko zdarza się, że obaj spotkają się na bruku, a wtedy, jeśli są w humorze, ma gawiedź uliczna scenę prawdziwie zachwycającą — boski teatr. Takie przypadkowe *rendez vous* miało miejsce wczoraj w rynku. W otoczeniu ogromnego tłumu ludzi, stojąc, wiedli Jasio z Przybylskim długą jakąś, a bardzo głęboką dysputę, przerywaną z jednej strony ciągłem: „ha! na, to ci nieboże!“ a z drugiej charakterystycznem spluwaniem i frazesem *Alors, monsieur Jean*... Nareszcie zmęczyli się widać obaj i ograniczyli się na niemem wzajemnem przyglądaniu się sobie. Przyszliśmy właśnie w tej chwili na miejsce, gdzie się ta scena odbywała. Jakiś chłopak szewski, znudzony milczeniem potrącił Jasia, chcąc dać mu w ten sposób pobudzenie do nowego jakiegoś wywnętrzenia się względem jenerała. Ale Jasio z głębokim filozoficznym spokojem odrzekł:

— Daj mi spokój, ja do niego nie należę!...

W tej chwili nadszedł policjant i wziąwszy Przybylskiego pod ramię, odprowadził nieco dalej. Jasio udał się w swoją stronę i za nim pociągnęła i rzesza ludu.

* **Tombak.** Policja zrobiła w sobotę wieczorem w rynku formalną obławę na tombakowych donżuanów snujących się po trotuarach, i znaczny kontyngens ich dostarczyła aresztom. Apostołów tych smutnego losu ulicznej donżuanerji jest jak w sam raz dwunastu, a wszyscy za propagandę niebezpiecznych swoich „idei“ dostali po cztery dni rozpamiętywania w areszcie policyjnych. Czas to dostateczny do zastanowienia się nad smutnemi skutkami szukania tego, czego się nie zgubiło, i nauczenia się na pamięć tej piosnki o miłości, która powiada, że różyczka ma i kolce, czyli w tym wypadku, prowadzi do kordegardy. Są jednak pomiędzy tombakowymi donżuanami także należący do partji „nieustraszonych“ „niezwalczonych“ itd. — byłoby więc wskazanem, ażeby podobne obławy jak sobotnia częściej się zdarzały, a wtedy może odniosą pożądany skutek.

* **Figla** spłatał wczoraj wieczorem policji jakiś pauper, dotychczas podobno nie wyśledzony, który zabawił się w zamach... na budynek władzy bezpieczeństwa publicznego. Jak wiadomo, pod bramą tego budynku spoczywa lew kamienny z rozwartą paszczą. Dlaczego lew ma paszczę otwartą, nie wiadomo. Na placu św. Marka w Wenecji jest lew podobny, a w głęboką paszczę jego wrzucano i wrzucają może jeszcze bezimienni denuncjanci oskarżenia osób, o których ściganie im chodzi. Czy u nas podobne rzeczy teraz są w praktyce, — czy istnieje ten sposób komunikowania policji denuncjacji, i czy policja wyjmuje o północy, w godzinie duchów, taką szatańską pocztę, nie wiemy. Otoż wczoraj późnym wieczorem w paszczę lwa policyjnego wrzuciło jakieś indywiduum dla zrobienia sobie „hecy“ mały ładunek prochu, który za dotknięciem zapalonego lontu eksplodował. Naturalnie dał się słyszeć huk, i to jak zapewniają mieszkańcy sąsiednich domów, dość silny, a z paszczy lwa wydobył się dym, roznosząc dokoła woń prochu. Zrobił się alarm; policja w jednej chwili obstawiła budynek „ludźmi“, zamknięto boczne ulice i rozesłano policjantów za sprawcami. Sprawca będzie zapewne surowo ukarany, co mu się słusznie należy.

* **Wycieczka.** W niedzielę dnia 24. b. m. odbędzie się wielka wycieczka do Rudna z muzyką wojskową. Dochód z tej wycieczki przeznaczony na korzyść „Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów politechniki“.

* **Datki.** Dla staruszki 80-letniej p. Anny Kalisowskiej złożyła pani W. D. 4 zł., p. Jan Krzyżanowski z Lisek 5 zł., pani W. S. 5 zł.

* **Szkoda** w Kołaczycach pożarem zrządzona była w części ubezpieczoną w krakowskiem towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń. Towarzystwo w ciągu tygodnia przeprowadziło likwidację i wypłaciło wczoraj kwotę 23.000 złr. Ten spiesznem załatwieniem sprawy, odmiennem od postępowania innych zakrajowych towarzystw, zjednało sobie wspomniane towarzystwo powszechne uznanie.

* **Podziękowanie.** Wielebn. ks. proboszczowi Emilowi Zaudererowi, OO. Bernardynom, tudzież wieleb. księżom proboszczom gr. kat. Kozdubie, Iwasieczce, Tylawskiemu za odprawienie, zaś Wielm. pp. Tyszkowskiemu i Żurakowskiemu, dyrektorom i wszystkim panom oficjalistom skarbu Brzeżan za urządzenie żałobnego nabożeństwa w dniu 16. b. m. jako w rocznicę śmierci nieodżałowanej pamięci męża mego Maksymiliana Dobrzańskiego, niemniej wszystkiej publiczności za szczery udział w tym smutnym obrzędzie, składam serdeczne „Bóg zapłać.“

Brzeżany d. 16. sierpnia 1884.

Felicja Dobrzańska.

* **Zmarli** we Lwowie 17. sierpnia: Jędrzej Schindler, emer. inżynier namiestnictwa, lat 75. — Wojciech Żydzianowski, obywatel, lat 91. — Karolina Lisiewicz, wdowa po młynarzu, lat 53.

* **Wykaz zmarłych we Lwowie.** W 32. tygodniu od 3. do 9. sierpnia 1884: Ilość zmarłych 24 mężczyzn, 33 kobiet, razem 57; o 12 mniej jak w zeszłym tygodniu. Średnia dzienna śmiertelność 8·; śmiertelność roczna 25·7 na 1000 mieszkańców.

Zmarło na ospę 3, na płonicę 2, na krtu-

siec 1, na grażlicę 17, na biegunkę 1, na zapalenie kiszek 2, na cholerynę 1, śmierci gwałtownej 1, na inne choroby 29.

* Jutro we wtorek d. 20. sierpnia. Św. Stefana kr. i Emylyana.

* Wiadomości policyjne z d. 19. sierpnia b. r. Skradziono: J. S. paltot zimowy jasny wart. 5 zł., i z kieszeni kwotę 1 zł. 20 ct. A. M. [illegible] ul. Kapitalna nr. 6 z kieszeni kwotę 5 zł., p. W. W. ul. Wałecka nr. 4 surdut ciemno-sukienny, spodnie z materji angielskiej, szlyfety filcowe, 2 koszule męskie i chusteczkę z szczerozłotemi brzegami w łącznej wart. 16 zł.

Znaleziono: Kartkę ślubową Marji Mikusz, kartkę nr. 81.630.

Zgubiono: Książkę do modlenia Danina, znaczoną na 1 stronie imieniem Kornela Frischa, białą włóczkową chusteczkę.

— (?/?) Żółkiew 17. sierpnia. W środę wieczorem przyjechał tutaj na instrukcję miejscowego konwentu dominikańskiego ks. Tomasz Auzelmi, delegat jenerała OO. Dominikanów w Rzymie. Ks. delegatowi towarzyszył prowincjał galicyjski ks. Stanisław Nowakowski i ks. Markiel w charakterze sekretarza. Ks. delegat, osobistość imponująca, przesłuchiwał z osobna wszystkich członków tutejszego konwentu, których jest sześciu, [illegible] i zwiedzał następnie gospodarstwa konwentualne na Lipinie i w Dziebitkach.

W dalszą podróż do Podkamienia, udał się ks. delegat w sobotę rano. Objazd ten ma stać w związku z zamierzonem zaprowadzeniem ścisłej obserwy i otworzeniem nowicjatu, do którego proponowany jest Żółkiew.

Literatura paszkwilowa poczyna przyjmować się na gruncie żółkiewskim. Już po raz drugi, w stosunkowo krótkim czasie pojawiły się na murach i słupach latarniowych jadowite napisy, a nawet całe poemata, przedstawiające niektóre osoby w wielce niekorzystnem świetle. Zemsta taka podziemna, odzierająca z czci i honoru ludzi, wstępujących dopiero w zawód publiczny, znamionuje serce zgryźliwe, pozbawione wszelkiej iskierki miłości bliźniego, która błędy drugich, jeśli takowe rzeczywiście istnieją, raczej pokrywa a nie pod pręgierz publiczny wystawia. [illegible] w sposób odpowiadający [illegible] osobistej człowieka godności. Autorowie paszkwilów, choćby najdowcipniejszych, powinni mieć na pamięci słowa królewicza polskiego św. Kazimierza: *Diffamare care, revocare grave!* Paszkwil dowcipny chwilowo podobać się może, lecz w końcu budzi zawsze wielki niesmak i wywołuje mimowolny okrzyk: [illegible]

Nim opusty niebieskie się otworzą, i obfity deszcz zwilży spalone od wielkiej spiekoty wargi naszej żywicielki ziemi, upraszamy Zwierzchność gminną [illegible] o łaskawe zarządzenie, by ulice miasta, po nad którem unoszą się tumany kurzu, [illegible] mieszkańcy w Żółkwi, które przecież podręczniki geograficzne, w rzędzie miast europejskich umieszczają. Jeśli w kasie miejskiej jest posucha, to niech przynajmniej na ulicach miasta będzie wilgotno.

— Z Budzanowa. Na wiadomość, że na własną prośbę, c. k. adjunkta i kierownika c. k. sądu powiatowego w Budzanowie Wgo Hermana Garfeina, który przy tymże sądzie przeszło 7 lat w urzędowaniu zostawał, do c. k. sądu obwodowego w Złoczowie przeniesiono, Rada gminna miasteczka Budzanowa w dowód wdzięczności i uznania prawdziwie jego zasług, tak [illegible] godnemu, zacnemu i prawemu sędziemu, na posiedzeniu pełnej Rady, jednogłośnie uchwaliła udzielenie mu honorowego obywatelstwa, w następstwie czego udała się Rada gminna do pomieszkania Wgo Garfeina, gdzie przy współudziale okolicznych deputacyj gminnych i licznych zastępów ludności, tudzież korowodu z pochodniami i różnokolorowemi lampionami, wręczyła mu dyplom honorowego obywatelstwa, zgromadzona inteligencja miejscowa upominek pamiątkowy, przy którem to wręczeniu przemówił w krótkości naczelnik gminy Budzanowa, tudzież jeden z inteligencji, a nareszcie jeden z mieszczan tutejszych, podnosząc w gorących słowach [illegible] wsparcia celów dobroczynnych. W końcu zapalono sztuczne ognie i zaintonowano „Mnogaja lita".

Wp. Garfein w gorących słowach podziękował za okazaną mu wdzięczność, poczem wszyscy zgromadzeni pożegnali go w głębokiem uczuciu żalu, życząc mu z serca dalszego pomyślnego postępowania w zawodzie sędziowskim.

— Z Tłumackiego. Droga Winograd-Ottynia jest od długiego już czasu tak zaniedbaną, iż istotnie niepodobieństwem jest chcieć się nią puścić bez [illegible] ... ostatnią drogą w tej ziemskiej pielgrzymce... Bez wszelkiej przesady mówimy: [illegible] każdy most [illegible] z każdego [illegible] Udawanie się do Rady powiatowej, a nawet do Wydziału krajowego [illegible] Nie wątpimy, że [illegible] Może tym razem głos nasz nie pozostanie głosem wołającego na puszczy — może nas Wysoki Wydział krajowy wysłuchać raczy i zarządzi jakieś środki zaradcze.

— Mikulińce dnia 10. b. m. Staraniem kasyna mikulinieckiego urządzono w sali zakładu kąpielowego w Konopkówce na dochód „Powodzian" amatorskie przedstawienie połączone z wieczorkiem tańcującym.

Przedstawienie składało się z dwóch sztuczek [illegible] „Podejrzana osoba", komedja w 1 akcie i „Błażek opętany" operetka w 1 akcie. [illegible] zjechali się z różnych stron jak: Trembowli, Strusowa, Tarnopola, [illegible] i z okolic bardzo wiele. Liczba tychże przeszła 200 osób. Dochód brutto wynosił 175 złr. w. a.

[illegible] tu podnieść szczere chęci pp. amatorów, którzy nie zważając na liczne [illegible] i przeszkody w wykonaniu tego przedstawienia [illegible] do skutku [illegible] chodzi o [illegible] wszelka trudność [illegible] naszem [illegible] „Joanny", [illegible] dość [illegible] Następnie [illegible] „Zdziebka", [illegible] z artystami [illegible] „Błażka opętanego" [illegible] skończonym [illegible] M. w roli „Anastazji", tak doskonale była oddana, iż podziwiamy talent jakim się pani M. poszczycić może. Również panna D., pan P. i pan H. grą swoją dali dowód, iż wiele posiadają artyzmu.

W końcu z szczególnem uznaniem notujemy grę pana W. W. ze Zbaraża, jako gość bawiący u nas na wakacjach, [illegible] podjął się dość trudnej roli „Florjana" w „Podejrzanej osobie," lecz także głosem swoim [illegible] dźwięcznym w odśpiewaniu piosnek w roli „Walka" zachwycił nas. Również dziękujemy komitetowi, że nam dał sposobność przepędzenia bardzo mile jednego wieczoru.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, iż komitet ma zamiar urządzić na cele równie dobroczynne jeszcze jedno przedstawienie. Śmiemy zwrócić uwagę pp. amatorów, by przyzwyczaili się głośniej nieco mówić na scenie, gdyż w sali wielkiej jak Konopkówka, jest to koniecznem. Na ostatniem przedstawieniu niektórych grających wcale słychać nie było.

— Z okolicy Staregomiasta. Prawdziwie zadziwieni zostaliśmy korespondencją ze Staregomiasta. Umiejąc ocenić jak drogą jest dla każdego uczciwego człowieka dobra opinia u ludzi poczciwych, uważamy za nasz obowiązek słowami szczerej prawdy sprostować nieprawdziwość umieszczonej w tej kronice a zarazem i oddać słuszność tym ludziom, przeciw którym w tej kronice z potwarzami wystąpiono.

Głównym powodem do napisania tej kroniki były wybory do wydziału Rady powiatowej w Staremmieście, i które to wybory odbyły się dnia 26. maja r. b. Od wejścia w życie autonomii panowała w tutejszem powiecie przy takich wyborach zawsze zgoda, harmonia i jedność tak, że sąsiednie powiaty zazdrościły naszemu powiatowi tej zgodności i jedności, dopiero na dniu 26. maja b. r. rozwinięta została silna agitacja, a do agitacji tej dały powód nieżadne kwestje narodowe [illegible] ale [illegible] osobiste.

Partja, która artykuł w *Gas. Nar.* w numerze 176 umieściła, staje niby to w obronie praw autonomicznych, zarzucając stronie przeciwnej wrogie usposobienie przeciw autonomii, ponieważ jednak nie jest zamiarem niniejszej korespondencji wywoływać jakieś osobiste urazy, pomijamy sposób w jaki agitowano wyborców wójtów, sposób ten jednak nienajlepsze by światło rzucił na tą partję, która tak głośno występuje za prawami autonomii, dość że po udzielonej nauce wójtom zaproszono wszystkich wyborców do głównej szynkowni w Staremmieście, i tam to przy obfitym traktamencie wręczono każdemu kartki czerwone, na których były umieszczone nazwiska osób wydział Rady powiatowej stanowić mających, grożąc zemstą tym, którzy kartek tych przyjąć niechcieli, a było nawet dwóch wieśniaków, którzy wprost oświadczyli, że za szklankę wina sumienia swego niezaprzedadzą.

Tym to sposobem wybrany został większością głosów marszałkiem Rady powiatowej, demokrata p. S., a nadmienić tu musimy, że przeciwko osobie pana S. nawet ci, którzy na niego nie głosowali żadnej urazy nie mieli.

Zrobiony zarzut w *Gaz. Nar.*, że starosta jako komisarz fungujący przy tych wyborach wyraził swoje niezadowolnienie z tego powodu, i że przy urzędowej herbacie u pana starosty uradzono jakiś protest' jest nieprawdą. Pan starosta wcale nie agitował przy tych wyborach, lecz będąc prawdziwym zwolennikiem autonomii, pragnąc szczerze utrzymania powagi tejże autonomii, przemówił przed wyborami do wyborców, by się dobrze zastanowili nad wyborem marszałka jako przewodniczącego Radzie powiatowej, gdyż dziś wybrany przewodniczący, będzie przewodniczył tej Radzie przez sześć lat i oprócz tego przemówienia żadnego więcej udziału w tych wyborach nie brał. Tej zaś urzędowej herbaty, na której miał być protest przeciw wyborowi marszałka uradzony nigdy i nigdzie nie było, jest to rzecz po prostu zmyślona, by tym sposobem mieć powód wystąpienia z obelgami przeciw staroście D.

A przecie p. Drak będąc starostą przez 16 lat w tym powiecie, zjednał sobie postępywaniem swojem przychylność we wszystkich ludności tegoż powiatu, i jest to ogólną opinią w całem powiecie, że nasz starosta, jeżeli nie może komu coś dobrego zrobić, to pewnie nikomu szkodzić nie chce, a i to jest rzeczą pewną, że nigdy wrogo nie występywał przeciw narodowości polskiej.

Że pan starosta Drak nie był przeciwny wyborowi na marszałka p. B. dawniejszego prezesa Rady powiatowej, to właśnie dla tego, że jest szczerym zwolennikiem autonomii i pragnął, by ta autonomia godnie reprezentowaną była, a że pan B. godnie i uczciwie reprezentował Radę powiatową to jako najlepszy dowód posłuży, że już tyle lat tą godność piastuje, a przy przedostatnich wyborach na wniosek radnego i wydziałowego p. Ładurowicza znowu na dalsze trzy lata jednogłośnie prezesem wybrany został.

Zatem p. B. przy dawniejszych wyborach niezawdzięcza panu staroście otrzymanie godności marszałka jak to twierdzi autor artykułu *Gaz. Nar.*, ale godność tę osiągnął jednogłośnie na wniosek radnego i wydziałowego, który przez trzy lata ciągle razem z niem na posiedzeniach wydziałowych zasiadał, wszystkie czynności tegoż marszałka śledził, a że na stanowisku prezesa Rady powiatowej p. B. gorliwie i uczciwie dla dobra powiatu pracował najlepszym dowodem te kilkakrotne publiczne uznania, które na zebraniach pełnej Rady jemu oświadczano, a które w księdze uchwał są wpisane.

Pozostaje jeszcze odpowiedzieć na ostatni ustęp korespondencji ze Staregomiasta, a wedle zdania autora najbardziej obciążający winę starosty, bo tam jest wzmianka aż o kijach i kajdanach i o samowładnem niesprawiedliwem zasądzeniu jednego wójta na karę pięciodniowego aresztu, a to za to, że wójt ten w obronie praw swojej gminy śmiało wystąpił przed starostą. Ładnie to bardzo wygląda stanąć w obronie uciśnionej wolności jednak naga prawda inaczej przedstawi całe to zdarzenie i właśnie te energiczne wystąpienie w tej sprawie pana starosty nasługuje na największą pochwałę dla niego.

Głośna niegdyś w całym kraju kwestja „lisy i pasowyska" Bogu dzięki już prawie wszędzie ucichła, gdy oto naraz występuje na jaw w tutejszem powiecie, a to w gminie Lenina wielka. Gmina ta wpędza raptem bydło swoje na pastwisko w lasy dworskie i oświadcza stanowczo, że tam paść będzie, bo nie ma innego pastwiska. Sprawa ta oddaną została c. k. sądowi, starosta jednak zakazał obydwom stronom spór prowadzącym dalszego paszenia w lesie, a to aż do rozstrzygnięcia sądowego. Pomimo jednak odebranego zakazu gmina Lenina wielka bydło swoje w lasy dworskie goniła. W skutek tego oporu zawezwany został wójt i asesor do c. k. starostwa, a pan starosta powtórzył im w urzędzie zakaz dalszego paszenia bydła w lesie dworskim. Wójt ten jednak wystąpił krnąbrnie i w murach jeszcze urzędu starostwa oświadczył, że gmina w lesie tem paść będzie. W skutek tego więc został wójt ten ukarany pięciodniowym aresztem, a to po przeprowadzonem śledztwie, po zapisaniu wyroku w księdze karnej na mocy rozporządzenia cesarskiego z dnia 20. kwietnia 1854 § 7 i 11 dz. państw. nr. 96.

Otóż ta korespondencja *Gas. Nar.* w nr. 176 ze Staregomiasta, w prawdziwym świetle tak się przedstawia.

Kazimierz Bielański, przełożony obszaru dworsk. w Turzem, *Jan Dwernicki*, wł. d., ks. *Zenobiusz Pasławski*, paroch w Turzem, ks. *Teodor Lewicki*, paroch w Topolnicy, *Polikarp Strzelecki*, burmistrz w Chyrowie, *Łań Plisz*, gospodarz gruntowy, *Jędrzej Wojtusiewicz*, burmistrz w Staremmieście, ks. *Michał Wołoszyński*, zastępca prezesa Rady powiatowej.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne

— **Poezje z motywów ludowych.** P. Zdzisław Onyszkiewicz powodowany szczerą chęcią przyjścia w pomoc dotkniętym klęską powodzi, wydał zbiór swoich utworów poetyckich. Niektóre zawarte w tym zbiorze wiersze okolicznościowe, były już drukowane w pismach perjodycznych i jako takie mają swą wartość. Najpokaźniejsze atoli miejsce w zbiorze zajmuje „Pieśń z Chaty," w której autorowi udało się dość szczęśliwie naśladować formę utworów tego rodzaju Pola i Lenartowicza. Poczciwe myśli, ciepło, jakiem nie jedna strofa jest owiana, zdrowa tendencja odznacza bardzo korzystnie owe pieśni z chaty, a jako zaletę pióra podnieść należy, że i nierzadko polot prawdziwie poetycki je porywa. Autor znając doskonale życie naszego ludu wiejskiego, mógłby dać nam jeszcze nie jeden obrazek tego życia, równie ciepło i barwnie skreślony. — *p.* —

— **Nakładem Feitzingera** w Cieszynie wyszła broszura p. t. *Europejska liga pokojowa i sprawa polska*, w której autor wykazuje, że Austrja prędzej lub później nieprzyjaźnie stanie wobec Moskwy, a na przymierze z Niemcami spuścić się nie może. Natomiast dowodzi autor, że Austrji interesem jest podniesienie sprawy polskiej i sojusz z Francją a ewentualnie z Anglią. Szanowny autor, któremu oczywiście dobrych chęci odmówić nie możemy, zupełnie minął się z realnemi stosunkami obecnej polityki międzynarodowej, inaczej nie stawiałby postulatu swego serca i swoich dążności za program polityce austrjackiej. W ogóle uważamy ciągłe wmawianie w Austrję, żeby odbudowała Polskę i że to jedynie zbawić ją może, za czczy na razie frazes, który może zająć uwagę dobroduszných i fantastów, w żaden zaś sposób dojrzałych mężów stanu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Zestawienie statystyczne ruchu towarowego żeglugi parowej na Dniestrze

	1883	1884 do 15. sierp.
I. Ilość dni dla ruchu parostatkiem zdolnych	174	145
II. Ilość dni, w których parostatek był w ruchu		84
III. Ilość godzin, w których parostatek był w ruchu		698
IV. Parostatek przebiegł kilometr.	1624	3190
V. Chyżość biegu parostatku (przeciętnie w górę i dół) na godzinę kilom.		4624
VI. Ilość przewiezionych towarów w ct. metr.	2448	3857

Przewieziono towaru:

w roku:	1883 ct. mtr.	%	1884 do 15. sierpnia ct. mtr.	%
Ogółem (wedle jukst fracht.)	17300	100	15100	100
Z tego: 1. parostatkiem	2443	14.13	3857	25.52
2. galarami i spławami najętymi	14856	85.87	10390	68.83
3. kołowo lądem			848	5.65

Bank rolniczy. (Ul. Karola Ludwika L. 1.)
Lwów, d. 16. sierpnia 1884.

Pszenica — usposobienie słabe. **Żyto** — usposobienie spokojne. **Owies** — poszukiwany. **Jęczmień** — nowy poszukiwany. **Rzepak** — nowy, usposobienie spokojne. **Groch** — usposobienie spokojne. **Wyka** — usposobienie spokojne. **Bobik** — usposobienie spokojne. **Hreczka** — usposobienie spokojne. **Kukurudza** — usposobienie słabe. **Chmiel** — spokojnie. **Koniczyna** — bez popytu.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów:

Pszenica czerwona banatka	zł.	8·—	8·40
„ biała	„	7.80	8.20
„ nowa	„	7·—	8.—
Żyto gotowe	„	6.50	7·—
„ nowe	„	5·50	6 50
Owies do nasienia	„	—·—	—·—
„ obroczny	„	5.80	6·50
Jęczmień gotowy	„	—·—	—·—
„ nowy	„	5·50	7.—
Rzepak	„	—·—	—·—
„ nowy	„	11·50	12·—
Groch do gotowania	„	—·—	—·—
„ pastewny	„	—·—	—·—
Wyka do nasienia	„	—·—	—·—
„ obroczna	„	—·—	—·—
Bobik	„	—·—	—·—
Hreczka	„	—·—	—·—
Koniczyna czerwona	„	—·—	—·—
„ biała	„	—·—	—·—
„ szwedzka	„	—·—	—·—
Lnianka	„	—·—	—·—
Kukurudza	„	—·—	—·—
Chmiel za 50 kilo	„	60·—	80·—

Spirytus zł. 30.50 do 31.— za 10·000 lit. prct.

Uwaga: Bank rolniczy przyjmuje zamówienia na oryginalną pszenicę czerwoną banatkę, przy zadatku 2 zł. na każde 100 kilo; utrzymuje na składzie żyto montańskie, żyto saskie krzyca, tymotkę, soczewicę, nasienie oryginalne bawarskie rzepy ścieranki. — Zamówienia przyjmuje na maszyny rolnicze.

Telegramy „Gazety Narodowej".

(*CW.*) **Wiedeń** d. 18. sierpnia. (Pryw.) Ponieważ kurja dotychczas nie oddała swego wotum w sprawie urządzić się mającego biskupstwa w Stanisławowie, jest prawie niemożliwem, wstawić w budżet na rok 1885 odpowiednią kwotę na to biskupstwo.

Wiedeń d. 18. sierpnia. Z okazji urodzin cesarskich odbyły się w kościołach i świątyniach wszystkich wyznań uroczyste nabożeństwa. W tumie św. Szczepana odprawił sumę arcybiskup Gangibauer, na której obecni byli bawiący w Wiedniu ministrowie, dostojnicy dworu i państwa, naczelnicy władz cywilnych i wojskowych i t. d. Ze wszystkich stolic krajów koronnych nadchodzą sprawozdania o uroczystym obchodzie tego dnia nabożeństwem i paradami wojskowemi. Namiestnicy przyjmowali gratulacje władz i korporacyj.

Meksyk d. 18. sierpnia. Jenerałowie Ramircz i Maija, tudzież dwaj inni uczestnicy sprzysiężenia przeciw rządowi, zostali rozstrzelani na rozkaz prezydenta.

Berlin d. 18. sierpnia. Kalnoky przedłużył pobyt w Warzinie o jeden dzień, a to na zaproszenie Bismarka, żeby z nim razem obchodził uroczystość urodzin cesarskich.

Paryż d. 18. sierpnia. Jak donosi *Liberté* rokowania Patenotre'a z Chinami trwają dalej w Shangai. Być może, iż Francja zezwoli na redukcję odszkodowania wojennego w zamian za korzyści w traktacie handlowym.

Bern d. 18. sierpnia. W Schamrock koło Berna wskutek strzelania w miejscu zakazanem nastąpiła eksplozja, 10 ludzi zostało zabitych.

Berlin d. 18. sierpnia. Obiad galowy na cześć urodzin cesarza austrjackiego odbył się w Babelsbergu; zaproszony był na objad poseł austrjacki i Hatzfeld.

Rzym d. 18. sierpnia. Król przesłał telegraficznie cesarzowi austrjackiemu powinszowanie w dniu urodzin.

Paryż d. 18. sierpnia. Wczoraj umarło na cholerę w Tulonie 13, w Marsylii 14, w Arles 6, w innych czterech departamentach 27 osób.

Wiedeń dnia 19. sierpnia. *Wiener Ztg.* ogłasza traktat z Moskwą względem zaprowadzenia bezpośredniej korespondencji między sądami okręgu krakowskiego i lwowskiego a warszawskiego.

Budapeszt dnia 19. sierpnia. Minister handlu zakazał importu i transportu gałganów, zużytych lin i postronków, używanej pościeli, tudzież noszonej bielizny i sukni z Włoch.

Poczdam d. 19. sierpnia. Na wczorajszym obiedzie galowym na zamku Babelsberg wniósł cesarz Wilhelm zdrowie cesarza austrjackiego, a kapela intonowała hymn austrjacki.

Londyn d. 19. sierpnia. *Times* donosi z Fu-czen dnia wczorajszego: Cesarskim edyktem nakazano Li-Hung-Szangowi wrócić z Szangaju do Nankinu; i jak słychać, 5.000 wojska chińskiego maszeruje z południa do Kelung.

Wiedeń d. 19. sierpnia. z c. k. zakładu meteorologicznego.

Wiatr w nieoznaczonym kierunku. — Deszcze wędrowne. — Miejscami burze. — Ciepło. Wiatr słaby.

Przyjechali do Lwowa d. 19. sierpnia 1884.

Hotel ŻORŻA: S. Makowiecki z Moskwy, J. Rakowski z Hermanowic, K. Winnicki z Turad.

Hotel EUROPEJSKI: S. Brykczyński z Pacykowa, dr. M. Trachtenberg z Kołomyi, T. Garlicki z Brzeżan, J. Hut z Berlina, J. Steinberg z Norymbergu.

Hotel ANGIELSKI: Dr. E. Hilbricht z Brzeżan, K. Rychlewski z Rozdoła, dr. R. Adamski z Przemyśla.

Hotel LANGA: K. Leye z Wiednia, L. Angress z Berlina, F. Bingel z Wiednia.

Hotel KRAKOWSKI: T. Gorski z Brykowie, M. Jarosiewicz z Rzeszowa, J. Hankiewicz z Grzymałowa, G. Ribano z Wiednia.

POCIĄGI KOLEJOWE.
od 20. maja 1884
podług zegara lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 36 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godz. 5 min. 52 popoł. pociąg kurjerski, o god. 11 min. 33 przed południem pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. — wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 minut 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 m. 18 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 m. 28 rano i o godz. 3 min. 42 po połud. pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowsk. o godz. 10 min. 26 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 57 popoł. pociąg kurjerski, o godz. 8 min. 5. rano i o godzinie 4 min. 10 po południu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 2 min. 20 pociąg omnibusowy, wieczór o godz. 8 min. 38 pociąg mięszany, i o godz. 10 min. 56 przed połudn. pociąg lokalny Drohobycz-Stryj-Lwów.

Odchodzą ze Lwowa

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 46 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 1. min. 7 popołudniu pociąg kurjerski, o godz. 5. min. 3 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 5 min. [illegible] rano pociąg pospieszny, o godz. 5 min. [illegible] po południu pociąg kurjerski, o godz. 12 min. 31 po południu o godz. 10 min. 27 wieczór pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z dworca w Podzamczu o godz. 6 min. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 57 po południu i o godz. 10 min. 56 wieczór pociąg mięszany.

Lwów. Z Izby handlowej, 19. sierpnia 1884.

	płacą		żądają	
1. Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego bez dywidendy				
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	265	75	269	—
„ lwow. czer jass. 200 zł. w. a.	188	—	191	—
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	285	—	290	—
„ kred. galic. 200 zł. w. a	238	—	243	—
2. Listy zastawne za 100 złr. bez kuponu bieżącego:				
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99	20	100	20
„ „ „ 4 „ „	92	75	94	25
„ „ „ 5 „ okres	99	20	100	20
„ „ „ 4 „ „	87	—	88	—
Banku krajowego 4½% w. a.	91	—	92	—
Banku hyp. galic. 6 „ „	101	50	102	50
„ „ „ 5 „ „	97	50	98	50
„ „ „ 5 wyls. z 10% prm	99	50	100	50
3. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogól. rol. kred. zakład dla Galicyi i Bukowiny 6 prc. los w 15 lat	—		—	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic 5 prc. m. k.	101	85	102	85
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	96	75	97	75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102	50	103	50
Pożyczka „ „ 1883 4½% „	91	—	92	—
5. Losy				
Miasta Krakowa	17	50	19	25
„ Stanisławowa	22	50	24	50
6. Monety.				
Dukat holenderski	5.68		5.78	
Dukat cesarski	5.67		5.77	
Napoleondor	9.61		9.71	
Półimperjał rosyjski	9.90		10.—	
Rubel rosyjski srebrny	1.54		1.64	
„ „ papierowy	1.22¼		1.24¼	
100 marek niemieckich	59.80		60.—	
Srebro	—.—		—.—	
Kupony w srebrze	—.—		—.—	

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.
Wiedeń, dnia 19. sierpnia. 1884.
godzina 1 minut 45 popołudniu.

Alpiny.	59.60	Węg. akcje kr.	310.—
Anglo-austr.	110.—	Unionsbank.	103.75
Kolej Kr. Lud.	267.25	Nordbahn	239.—
Kolej Połud.	148 50	Kolej Alföld.	179.—
Kolej państw.	310.50	Kolej lw.-czern	189.—
Węg. Nordstb	166.50	Wied. Comunal	125.70
Węg. obl. p. sł.	102.25	Elbetal	172.—
Węg. ois losy r.	115.90	Losy tureckie	21.25
Renta. węg. 4%	92.30	Bankverein	107.—
Ros rubel. pap.	1.23.½	Losy węgier.	114.70
Galic. indemn.	101.50	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: mdłe.

Wiedeń, dnia 19. sierpnia.
godzina 10 min. 30 przed południem

Akcje kredyt.	310.50	Anglo-austrj.	—.—
Kolej Kar. Lud.	—.—	Kolej połudn.	—.—
Unionsbank	—.—	Napoleondor	9.65
Rossyj. bankn.	1.22⅛	Usposobienie: słabe	

Berlin, dnia 18. sierpnia
godzina 4 minut 49 po południu.

Rosyjsk. bankn.	207.20	Akcje kredyt.	527.—
Lombardy	252.—	Galicjskie	112.80
Poż. wschod.	60.—	Austr. bank.	168 05

Szanowna Redakcjo!

Upraszam o łaskawe umieszczenie następującego oświadczenia:

W ostatnim numerze *Strażnicy Polskiej* w artykule pod napisem „Dla wiadomości c. k. prokuratorji państwa" była wzmianka, jakobym i ja był członkiem Dyrekcji lub Rady zawiadowczej towarzystwa „Unii."

Otóż oświadczam, że to polega na nieprawdzie, nigdy nie stałem i nie stoję w żadnym związku z tem towarzystwem.

Lwów, dnia 18. sierpnia 1884.

Z poważaniem
Adolf Kindler.

Zupełnie świeży transport *ze zbioru 1884* przez SUEZ sprowadzonej

Herbaty chińskiej,

mianowicie: Cena za pół kilo

Nr.		Cena
0.	„ASSAM-PECCO-MANDARIN", najprzedniejsza mieszanka aromatyczna	zł. 5.—
1.	„TASZU" Perła Chin, złoto-kwiatowa	4.40
2.	„JUNTOJCZAN PECHA", białokwiatowa	4.—
3.	NANDŻYN czarna mocna	3.20
4.	SOUCHONG małe narkot.	2.80
5.	CONGO fam. dobr.	2.—
6.	PROSZEK herbaciany	1.50
7.	WYSIEWKI z najlepszych herbat	1.70
8.	SOUCHONG najprzedniejsza w oryg. drew. skrzynk.	4.—
9.	SOUCHONG pow. na wagę	3.60
10.	CZARNA KARAWANOWA Wereszczenki, funt ros.	4.80
11.	KWIATOWA karawanowa Wereszczenki funt ros.	6.—

poleca i rozsełą handel

St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku, l. 42.
2163 6—?

---

22. Sierpnia.

Dnia 22. sierpnia roku bieżącego, upływa trzysta lat od śmierci

JANA KOCHANOWSKIEGO

księcia poetów polskich
z powodu tej rocznicy księgarnia nakładowa

H. ALTENBERGA
(dawniej F. H. RICHTERA)
WE LWOWIE

zniża cenę dzieła p. t. WSZYSTKIE DZIEŁA POLSKIE JANA KOCHANOWSKIEGO w 2 tomach do końca września r. b. a mianowicie:

Dzieła Kochanowskiego w oprawie 2 zł.
„ „ broszurowane 1 zł.

H. Altenberg,
(*Hotel Europejski we Lwowie*)

Krajowa wyższa szkoła rolnicza
w Dublanach.

Rok szkolny rozpoczyna się 24. września. Wpisy trwają do 8. października. 32 6 2—2
Bliższych wiadomości udziela Dyrekcja szkoły.

Na nasienie!

Żyto hiszpańskie **Vero** dotąd nieprześcignione w plenności i namłocie, nabyć można po cenie 8 zł. 60 ct. za 100 klgr. z workiem, loco dworzec Złoczów, w Zarządzie Podlipiec Morawskich, p. Płuchów. 3312 1—3
Za 500 klgr. tylko 40 złr.



W Liskach półtorej mili od stacji kolei Bełz, jest

fortepian

Grunda, świeżo skórkowany, orzechowy do sprzedania za mierną cenę. Chęć mający kupna mogą się zgłosić listownie do Zarządu dóbr Liski, poczta Bełz, lub na miejscu oglądnąć każdego czasu.
3257 1—6

Do wydzierżawienia

dobra **Hryniowce**, w powiecie Tłumackim **od 1. maja 1885**, z zasiewami oziminy i jarzyny, z gorzelnią i odpowiednymi budynkami.

Szczegółowych warunków udzieli adwokat dr. Teofil Srokowski, Lwów, Halicka, l. 46.
3311 1—3

Nauczycielka

średniego wieku, posiadająca świadectwa zacnych domów, poszukuje miejsca do udzielania początków w języku francuzkim, angielskim, polskim i niemieckim, tudzież muzyki. 3285 1—3
Bliższa wiadomość w biurze **Julji Witoszyńskiej**, nr. 28, w Rynku.

Mężczyzna

wszechstronnie wykształcony egzaminowany buchalter-korespondent rutynowany w gospodarstwie rolnem, leśnem i przemysłowem, z rozległą wiedzą agronomiczną z kilkuletniemi świadectwami, energiczny, w wieku 34 lat, katolik poszukuje posady, rządcy, dyspozytora, buchaltera, kontrolora lub sekretarza w kraju lub za granicą. Tenże włada kilkoma językami. Łaskawe zgłoszenia pod l. W. K. D. 10 post. rest. Brzesko w Galicji. 3299 1—2



Pomieszkanie

złożone z 8 pokoi, z przedpokojem i kuchni z 2 balkonami na I. piętrze, róg ulicy Czarneckiego i Życzaków l. 97.
Jeden ewent. dwa wielkie sklepy w tym samym domu od 1. października br. do najęcia.

Wysprzedaż

z wolnej ręki rozmaitych **kwiatów w cieplarni** w Lubieńcach obok Stryja, która za ofertami opieczętowanemi na ręce Wgo KAROLA KRIEGERA zarządcy dóbr tamże wystosować się mającemi, począwszy od **dnia 20. b. m.** odbywać się będzie. 3315 1—3

KAWA

surowa w wybornych, silnych i aromatycznych gatunkach, wysyłam w workach po $4^{3}/_{4}$ wagi netto, pocztą wraz z **opłatą cła i franco** za pobraniem:

	kilo
Ceylon prima wielka	złr. 1.78
Ceylon wyśm. zielona	„ 1.64
Jawa zielona wyborna	„ 1.52
Mokka prawdz. arabska	„ 1.84
Santos nader dobra	„ 1.38
Jamaica wyborna	„ 1.28
Menado wyborna wielka	„ 1.60

R. MAITI,
Tryjest. 3306 1—?

Zdolna nauczycielka

posiadająca egzamin szkoły froeblowskiej poszukuje umieszczenia na wieś i na prowincji. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pod adresem Lwów **B. A. l. 44.** post. rest.

Do teraźniejszego zasiewu

TURNIPS [Rzepa]

oryginalna angielska w 3 gatunkach, — kilogr. po złr. 1.40, 1.50 i 1.60.

Rzepa pastewna
czyli **ścierniańka**
biała okrągła i biała długa, kilo-
2707 1 5 gram złr. 1,
poleca w najpewniejszych gatunkach

główny skład
nasion i roślin,
J. STACHIEWICZA
we Lwowie,
plac Marjacki, liczba 11.

Na morg wysiewa się $1^{1}/_{4}$ kilogramu.
Cenniki na żądanie franco.

Tekturę
(*t. z. Dachpappe*)

utrzymuje na składzie
Arnold Werner
we LWOWIE.

Najtańszy ogniotrwały materiał do pokrycia dachów.
3270 1—6

PRAWDZIWE
PIGUŁKI MORISONA
Pa ARTHAUD MOULIN.

najlepsze ze środków oczyszczających przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 2721 5—?
Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand, we Lwowie skład wyłączny w apt. p. Krzyżanowskiego obok Brygidek.

Węże
gumowe, sprężynowe i parciane.

Płyty
gumowe do podkładów maszynowych z 1, 2, 3, wkładami płóciennemi

Banty
bilardowe z najlepszej angielskiej gumy (Para) [illegible]

PASY
do maszyn z najlepszej skóry grzbietowej (Kernleder)

poleca po cenach najtańszych
Główny skład wyrobów gumowych
Rudolfa Krimmera
we Lwowie hotel Żorża.
3269 1—6

Zawałów.

Zakład wodoleczniczy
FRANCISZKA MEDWEJA,

położony w okolicy szwajcarskiej ma urządzenia najlepsze, kuchnię własną, wyborową, i przyjmuje chorych za porozumieniem listownem. Reumatyzmy, słabości nerwowe, cierpienia kobiece, wszystkie katary i t. d., leczą się tu z najlepszym skutkiem. Poczta w miejscu, telegraf w Podhajcach. 3237 1—8

KUFRY,

torby, manierki, ***tłomoczki,*** i wszelkie *przybory podróżne* polecają najtaniej

Bracia Langner
Lwów, ul. Halicka l. 16.

Zwracamy uwagę na

PAPIER przeciw MOLOM

do przechowania futer, aksamitów, mebli, księżek itd. skutek niezawodny. Arkuszyk kosztuje tylko 5 ct. w większej ilości taniej. JEDYNIE dostać można w APTECE K. KRZYŻANOWSKIEGO (obok Brygidek) we Lwowie.

!! Pięć medalów zasługi !!

PILIPTON

włosom siwym i wypłowiałym po kilkukrotnem użyciu przywraca piękny naturalny kolor. **Pilipton** nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę.
Cena flakonu 1 zł. 50 ct.

WALENTIN

najpiękniejsze wypadanie włosów w przeciągu dwóch tygodni wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i porost włosów pobudza. Miejsca wyłysiałe nieprzedawnione pod działaniem tego środka pokrywają się pięknym włosem. Cały flakon 3 zł. Pół flakonu 1 zł. 60 ct.

Mydła toaletowe, hygieniczne, kosmetyczne, do golenia brody, glicerynowe, i t. p. w różnych zapachach tak do twarzy, jak do rąk od 10 ct. do 1 zł.

Środki do wywabiania plam.

NIGRETINA.

Wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny **Cena 1 zł.**

Olejek taninowy, ocżywcza skórę, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 ct.

Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. Słoik 50 ct.

Woda ateńska, do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, odświeża, wzmacnia barwę i połysk fryzów. Flakon 80 ct.

J. IHNATOWICZ

SKŁADY własne fabryczne we Lwowie: ulica Halicka nr. 25; w Krakowie: Sukiennice nr. 20 — Oraz nabyć można w Przemyślu w aptece p. Nahlika, w Jarosławiu w aptece p. Wisłockiego, w Rzeszowie w aptece p. Karpińskiego, i w droguerji p. Zacharskiego, w Stanisławowie w aptece p. Maciury, w Tarnopolu w aptece p. Jamrógiewicza, w Samborze w aptece p. Marenna, w Kołomyi w aptece p. Stenzla, w Mielcu u p. Pawlikowskiego.

Linia Ostende - Dover.

Cesarsko niemiecka, król. belgijska i angielska państwowa służba pocztowa
Przyspieszony transport podróżnych
pomiędzy Austrją i Anglią.

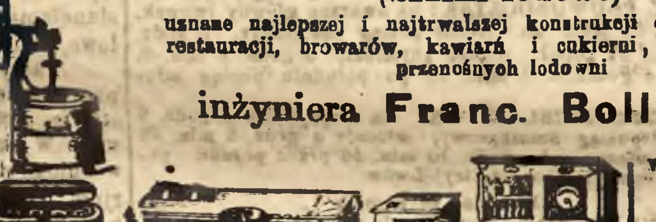
Bezpośrednia, najspieszniejsza i najtańsza ruta
Dwa odjazdy dziennie w każdym kierunku. Natychmiastowe połączenie do poczty i międzynarodowych pociągów pospiesznych. Najzupełniejsze bezpieczeństwo. Pyszne urządzenie, łóżka ochronne przeciw chorobie morskiej. Bezpośrednie niemieckie wagony i wagony sypialniane ze wszystkiemi pociągami łączącemi. Restauracja. Osobne kajuty. Obsługa i opieka pań przez siedm służebnic. Wysiadanie na stacjach dworca kolejowego.

Bezpośrednie bilety między wszystkiemi miastami wielkiemi **kontynentu i Londynu.**

Pakunki 25 kilogr. wolne od opłaty. Zatrzymanie na wszystkich głównych stacjach ruty. Jazda z Pragi do Londynu w 43 godzinach. — Ceny: (z Wiednia) I. klasy 207 fr. 75 ct., II. klas. 153 frank. 95 ct.

Dalsze objaśnienie:
We Wiedniu: Remmelmann, 1, Seitstettengasse nr. 5; w Ostendzie: p. naczelnik stacji. Dover: Pierre Sisco, jeneralny ajent, Strand 8. Londyn: John Piddington, jeneralny ajent, Gracechurch Street 5?. 3114 1—6
Codzienny transport wartościowych pakietów pocztowych i t. p.

Aparaty do ***ochłodzenia i konserwowania***
(Szafki lodowe)



uznane najlepszej i najtrwalszej konstrukcji dla gospodarstw, restauracji, browarów, kawiarń i cukierni, poleca fabryka przenośnych lodowni 2983 2—12

inżyniera Franc. Bollingera
we WIEDNIU,
Wiedeń,
Heumühlgasse 2

Główny skład
piwa ołomunieckiego

nagrodzonego medalem zasługi na wystawie wiedeńskiej, dla Galicji i Bukowiny we flaszkach i beczkach u

Eliasza Hertera,
we Lwowie, ulica Kopernika, liczba 8.
3057 3—?

Nowość! Nowość!
Nie potrzeba spirytusu!
by ugotować wodę do zrobienia herbaty lub kawy na patentowanym
Non plus ultra oszczędnym

SZYBKOWARKU

ustawiony na jakiejkolwiek lampie naftowej zagotowuje w 15 minutach

i nic nie kosztuje!

Lampa światła nie traci, można bez przeszkody pracować, ale kopci i szkła nie pękają! Sygnałowa świstałka oznajmia, że woda się gotuje. Własny wynalazek tutejszej firmy
wyrobów blacharskich
F. Kindel & W. Gerc
we Lwowie ul. Halicka l. 15.

CENA jednego SZYBKOWARKA

	z białej blachy	z mosiądzu
na 1 filiżankę	50 ct.	— 1 zł.
na 1 szklankę	70 ct.	— 1 złr. 20 ct.
na 2 szklanki	90 ct.	— 1 złr. 40 ct.

w większej ilości opuszcza się rabat.
Zamówienia z prowincji załatwia się odwrotną pocztą.

MATICO

wstrzykiwania i kapsułki
w słabościach męzkich jako najskuteczniejszy środek poleca apteka pod „Złotym Lwem" we Lwowie.
Kaliksta Krzyżanowskiego.
Flaszka wstrzykiwań 40 ct.
Kapsułki 80 ct.
wraz z dokładnym przepisem użycia.
Zamówienia z prowincji uskuteczania się odwrotną pocztą. 6—?

Tylko za zł. 8.62



otrzyma się następujący garnitur stołowy z prawdziwej stali niklowej. Stal niklowa jest uwieńczonym metalem, który wiecznie zostaje białym jak srebro. Stal niklowa nigdy nie czarnieje, stal niklowa nie przyjmuje śniedzi, stal niklowa zatrzymuje połysk srebra nawet po 30-letniem użyciu, stal niklowa nie zbywa w żadnym domu lepszym. Stal niklowa ruguje srebro chińskie, prawdziwe srebro, bakwon, i tak zwane srebro britania, albowiem jest elegantsza, bielsza i trwalsza, a co jest główną rzeczą, jest bajecznie tania, gdyż za małą kwotę 8 złr. 62 ct. otrzyma się 1958 1—3

49 następujących przedmiotów:

6 sztuk noży ze sreb. stali niklow.	1 sztuk koszyk n. owoce sr. stali nikl.
6 „ widelców „	2 „ lichtarzów stoł. „
6 „ łyżek „	1 „ kukrowniczka „
6 „ łyżeczek „	2 „ kubków na jaja „
1 „ chochli „	6 „ pierścieni na serw. „
6 „ chochelki do kawy „	1 „ cukiernica z zamkiem „
1 „ tacek pod szklanki na wodę „	1 „ taca wielka „
1 „ szczypczyków do cukru „	1 „ obrus stołowy „
	1 „ dzwonek elektrycz. „

Wszystko 8 zł. 62 ct.

Nickel-Stahl-Manufacturie, II, Wien, RIX.

Ogłoszenie.

Towarzystwo tkaczy w Korczynie

niniejszem ogłasza,

że wysłało dwóch ajentów t. j. pp. **Jakóba Rasia i Michała Mięsowicza** ze swemi czysto-lnianemi płóciennemi wyrobami po kraju. Wymienieni ajenci zaopatrzeni są w książkę domokrążstwa i z wolną sprzedażą płócien, zaopatrzonych firmą Towarzystwa i cennikiem stałych i najumiarkowanych cen a mianowicie:

Płótna cienkie koszulowe 1 sztuka (34 metr. dług. 84 ctmtr. szer.) po złr. 26, 22 i 18.50.
ditto grubsze na koszule i kalesony od 78 do 80 ctmtr. szer. po złr. 15, 14, 13, 12.50 i 10.
ditto na prześcieradła bez szwu 165 i 150 ctmtr. szer. po złr. 30, 28 i 26.
Dymy cienkie i grube po złr. 15, 18 i 12.
Zegelituch cienki i gruby po złr. 13 i 10.
Obrusy cienkie szer. 180 i 120 ctmtr. (1 łok. pola) 80 ctmtr. po ct. 65 i 60.
ditto grubsze na 160 i 120 ctmtr. szer. 1 łok. 60 ctmtr. po 45 i 35 ct.
Serwety cienkie 1 tuzin złr. 3.60, grubsze złr. 2.40.
ditto kawowe 1 tuzin złr. 1.20, ścierkowe 3.24.
Ręczniki cienkie 1 sztuka (34 metry) złr. 7.50, grubsze złr. 6.50.

Każde zamówienie zaś wysyła jak najspieszniej Dyrekcja Towarzystwa tkaczów w Korczynie koło Krosna. 3291 1—3



Ług bromowo - solankowy

ze zdroju MAGDALENY w Morszynie

Sporządzany pod kontrolą komisji Tow. lekar. galic. jako dodatek do kąpieli zaleca się na wszystkich niemocach w których sól i brom są wskazane, mianowicie zołzy (scrophulosis) cierpieniach skórnych itd.

Wyszczególniony na 6 wystawach.

Do nabycia we wszystkich składach wód mineralnych i aptekach w szczególności we LWOWIE u J. PIEPESA i PIOTRA MIKOLASCHA.
Wysełka en gros Zarząd zdrojowisk w Morszynie.
3183b

Oświadczenie.

Poniżej podpisani oświadczają na podstawie starannie i dokładnie przeprowadzonej analizy, że bibułka do papierosów „[illegible]" pochodząca z fabryki [illegible] bibułki do papierosów [illegible] *Henry* w Paryżu [illegible] zupełnie wolną od wszelkich szczególnie [illegible] pierwiastek szkodzących [illegible]

Wiedeń dnia 24 Maja 1884.

Dr. J. J. Pohl — Dr. E. Ludwig — Dr. E. Lippmann

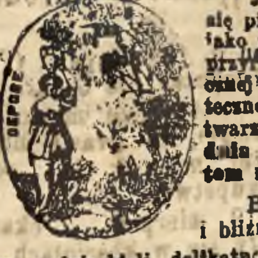
(Autentyczność tych podpisów [illegible] Dra. E. J. Homana [illegible] To oświadczenie zostało [illegible] ministerjum spraw zewnętrznych [illegible] we Wiedniu, dnia [illegible])

Przez wys. rząd **króla** uprzywilejowany



Jego Mości **Szwecji** dr. Fl. Lengiela

Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, który z brzozy cieknie, jeżeli się pień zawierci, znany jest od najdawniejszej pamięci jako wyborny środek piękności; jeżeli się ale ten sok przyrządzi podług przepisu wynalazcy w drodze chemicznej na balsam, wtedy nabiera on istotnie cudownej skuteczności. Jeżeli się tym balsamem posmaruje wieczór twarz lub inne miejsca skóry, wtedy zaraz następnego dnia wydzielają się małe łuski ze skóry, która potem staje się mieniąco białą i delikatną.

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny ospowate i nadaje jej kolor młodocianego; skórze nadaje bieli, delikatności i świeżości, usuwa w najkrótszym czasie piegi, ostudy, znamiona przyrodzone, czerwoność nosa, pryszczyki i inne nieczystości naskórne cena flaszki wraz z przepisem użycia 1 zł. 50 ct.

Do nabycia we Lwowie w apt. pod „Srebrnym Orłem" Zygm. Ruckera przy ul. Krakowskiej; w Czerniowcach u J. Goliebowskiego, apt. pod „Opatrznością". 2791 1—?

Woda i **Pudry** do Zębów **Docteur Pierre** Fakultetu medycznego w Paryżu 8, place de l'Opéra w Paryżu

Sprzedaż we wszystkich składach materyałów aptecznych, w składach perfum i u fryzjerów

---

Röslera
woda do zębów i ust,

jest bezsprzecznie najlepszym środkiem do utrzymania zębów w czystości. Ta od wielu lat sprawdzona i sławna woda do ust uchyla jednocześnie każdy nieprzyjemny odor w ustach — Flaszka 35 ct.

R. Tüchler aptekarz,
(W. Röslera synowiec, następca),
we Wiedniu, 1, Regierungsgasse, 4.

Należy wystrzegać się naśladownictwa i żądać Röslera wody do ust tylko z Regierungsgasse 4, we Wiedniu. 2861 1—?

Prawdziwa do nabycia we Lwowie w apt. Zygm. Ruckera, w Kutach w aptece A. Zagajewskiego; w Warężu w apt., w Kołomyi u Stenzla apt. Tarnopol: H. Kahanego, apt., w Sokalu Eug. Wysoczański.



Ceny staników po 8, 10, 12, 14 do 16 zł. a. w. 2042 4—?
Centure po 6, 8, 10 do 12.

Przy zamówieniach listowych uprasza się o przysłanie miary w centymetrach: 1. objętość piersi i grzbietu pod ramionami wzięta, 2. objętości kibici, 3. objętości bioder, 4. długości od miejsca pod ramionami do kibici. Miarę należy brać po sukni.

Z wolnej ręki do sprzedania

Realność

we Lwowie, pod liczbą 8, droga Wulecka; liczba konsk. $193^{1}/_{4}$, **w bardzo pięknem i zdrowem położeniu,** składająca się z domu murowanego, młyna na sposób amerykański urządzonego, piekarni, kąpieli tuszowych, (łazienek) bardzo uczęszczanych, dwóch stawów zarybionych, zasilanych obfitemi źródłami; ogrodu owocowego, stodoły i stajni, gruntów ornych i łąk w obszarze do 12 morgów. Przy hipotece może pozostać dług bankowy **do 8000 złr.** w. a.— Bliższej wiadomości udzielą właściciele na miejscu. 3230 3—10

Niema nagniotków

Niezawodny środek na wygubienie nagniotków, brodawek i innych podobnych narośli skórnych, bez bolu bez żadnego niebezpieczeństwa.
Cena flakonu 50 ct.
w Aptece
K. Krzyżanowskiego
we Lwowie

Gotową bieliznę damską

najtaniej nabyć można
w handlu
Fr. Schubutha i Syna
Lwów, Rynek l. 45.
mianowicie:

Koszule damskie chiffonowe gładkie po 80 ct. sztuka z pięknie haftowanemi wstawkami po zł. 1.10 i 1.50 sztuka, płócienne gładkie po 2 zł. sztuka, z wstawkami haftowanemi po zł. 2.50 i 3 sztuka.
Majtki chiffonowe gładkie po zł. 1.20 para, ze wstaweczkami haftowanemi zł. 1.50 para.
3011 1—?

Kąpiele Landeck.

Stacje kolejowe: Glatz, Camenz, Patschkau. Od setnych lat znane termy siarczane, natriumowe o $23^{1}/_{2}$ R. wskazane szczególnie w chorobach kobiecych i nerwowych. Zdroje do picia, baseny kąpielowe i kąpiele wannowe i kąpiele szlamowe, tusze wewnętrzne i zewnętrzne, apencelska żętyca, rzymskie kąpiele; wszystkie obce wody mineralne 1400 st. nad powierzchnią morza; od północy i wschodu ochronione wzgórzami. Klimatyczne uzdrowisko. Pyszne i rozległe spacery lesiste przy zakładzie. Przeszło 6000 osób odwiedza kąpiele. Koncert, teatr, codziennie, reunione tygodniowe. Pora od 1. maja do października. 2768 7—10

Ces. król. uprzyw.
galic. akcyjny

Bank hipoteczny

wydaje
we Lwowie i przez filie w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

Asygnaty kasowe

4 proc. płatne w 30 dni po wypowiedzeniu
$4^{1}/_{2}$ „ „ „ w 60 „

Lwów 7. stycznia 1884.

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie płacony.)

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Gröman. Naczelny i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej".